Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi
nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 286. Lwów, środa 20. września 1911. Rok 1

Ostatnie wiadomości

—

Sprawy wewnętrzne.

—

Po burzy wiedeńskiej.

Jeszcze niepokoje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dzielnicy Fünfhaus w pobliżu Schmelz przyszło wczoraj do niepokojów. Około 500 wyrostków zebrało się w godzinach wieczornych na Märzstrasse i zaczęło kamieniami bombardować latarnie gazowe, napełniając ulicę hałasem. Następnie udali się przed szkołę na Meiselstrasse i tam zamierzali za przykładem Ottakringu zdemolować budynek szkolny. Zamiar ten udaremniła policya, przyczem 11 chłopaków aresztowano. Zamknięto następnie dostęp na Schmelz. Na Märzstrasse przyszło do utarczki między policyantem a pewnym mleczarzem, który nie usłuchał wezwania do oddalenia się. Mleczarz aresztowany wyrwał policyantowi szablę i zranił go w prawą rękę. Konni policyanci aresztowali mleczarza.

Podobnie jak we Fünfhaus, przyszło i we Favoriten do pewnych niepokojów. I tu nie dopuściła policya do poważniejszych wykroczeń. Pięciu chłopaków aresztowano.

W Ottakringu panował wczoraj zupełny spokój tak, że wojska już nie wysyłano. Natomiast licznie skonsygnowana, a niewidocznie porozstawiana policya nie pozwoliła na liczniejsze zgromadzanie się.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Ottakringu wczoraj o godzinie 8 pozamykano bramy domów. Po ulicach wolno chodzić, ale przystanąć, choćby na chwilę, nie dozwolono.

Poseł socyalistyczny Volkert, który przystanął na Thalliastrasse z jakimś znajomym, został wezwany do rozejścia się, a gdy nie usłuchał, aresztowano go. Po wylegitymowaniu się wypuszczono go na wolność.

Pogrzeb zabitego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogrzeb zabitego robotnika Prötzenbergera odbędzie się dziś lub jutro. Toczą się o to rokowania między policyą a organizacyą robotniczą XVI dzielnicy. Organizacya przyrzeka dostawić wielką ilość straży porządkowej, ale twierdzi, że przed czwartkiem nie będzie w stanie tego zrobić, a na przesunięcie pogrzebu musi fizykat udzielić przyzwolenia. Koszty pogrzebu wzięła na siebie organizacya dzielnicowa.

D w ó c h r o b o t n i k ó w, ranionych, Joachimstaler i Awrat znajduje się w s t a n i e b e z n a d z i e j n y m. Joachimstaler otrzymał postrzał w lewą pierś, Awrat w brzuch. W szpitalu Stefanii 8 rannych powróci w ciągu jakich 4 tygodni do zdrowia.

Posiew burzy idzie dalej.

Praga. (Tel. wł.) W kilku miastach prowincyonalnych przyszło znów do rozruchów, zwłaszcza w Kralodworze wykroczenia przybrały większe rozmiary. Tłum zranił kilku żandarmów.

Berno. (Tel. wł.) W Cwitawie miały miejsce rozruchy antydrożyźniane. Tłum oblegał przez 3 godziny mieszkanie posła Albrechta. Policya była bezsilna, zarekwirowano wojsko.

Podwyższenie cen piwa.

Pilzno. (Tel. wł.) Podwyższenie cen piwa nastąpi z dniem jutrzejszym.

Szynkarze, a zwyżka cen.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie delegatów Związków szynkarskich z wszystkich krajów koronnych w sprawie podwyższenia cen piwa. Uchwalono jednomyślnie zaprotestować przeciw podwyżce i wybrano komitet wykonawczy dla akcyi ochronnej. W rezolucyi oświadczają, że będą zmuszeni z w y ż k ę c e n o d b i ć s o b i e n a k o n s u m e n t a c h. Rezolucya wzywa też rząd do wykroczenia przeciw kartelom.

Deputacya Związku udaje się dziś do prezydenta ministrów br. Gautscha, oraz do ministrów skarbu i sprawiedliwości i przedłoży im petycyę.

—

Nowy minister wojny.

„Niebywały skandal".

Wiedeń. (Tel. wł.). Zmiana w ministerstwie wojny ostatecznie dokonana. Na audyencyi generała Auffenberga u cesarza nastąpiła nominacya Auffenberga. Odnośne pisma odręczne zostaną ogłoszone w ciągu dnia dzisiejszego. „Ungarische Korrespondenz" twierdzi, że br. Schönaich nie przejdzie w stan spoczynku, ale pozostanie w stanie dyspozycyjnym.

Cała prasa wiedeńska dziś w wyrazach najwyższego uznania żegna ustępującego barona Schönaicha. Tylko „Reichspost" uwieńcza swoją długoletnią kampanię z ustępującym ministrem napaściami. „Reichspost" pisze między innemi:

Chcielibyśmy bardzo chętnie odkryć przynajmniej jeden jaśniejszy punkt w obrazie całej czynności br. Schönaicha, ale niestety niema takiego punktu. Ten minister kontynuował tylko Pittreicha politykę koncesyi militarnych na rzecz madziarskich burzycieli państwa. A jeśli nie udało mu się zajść na tej drodze tak daleko, jak mógł na niej zajść, to nie jest to bynajmniej jego zasługą, tylko owych, którzy energicznie zabronili mu kroczyć dalej po tej drodze.

Era Schönaicha była pełna niebezpieczeństw dla armii i państwa. Teraz, kiedy ta era się skończyła, jest obowiązkiem publicystyki — **jak twierdzi „Reichspost"** — zwrócić uwagę powszechną na to, że przez tyle lat było możliwe, by nawet za granicą, w rozmaitych francuskich i włoskich gazetach konstruowano związki między polityką następcy tronu a zajściami w ministerstwie wojny.

Powoli ustalił się ten stan, że minister wojny na publicznych posiedzeniach delegacyi mógł wygłaszać polemiki, zawierające obrazy osobiste, o których twierdzono, że skierowane są przeciw następcy tronu. Był to stan wprost anarchiczny i stanowił skandal niebywały w państwie monarchicznem. Obecnie sprawa załatwiona. Żołnierz, który tak postępuje, jak br. Schönaich — nie jest dobrym żołnierzem.

Auffenberg a przedłożenia wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Budapesztu, że nowy minister wojny zupełnie solidaryzuje się ze wszystkiemi trzema nowemi przedłożeniami wojskowemi, wniesionemi przez br. Schönaicha, i że wobec tego niema powodu do obawy, aby nastąpić miały żądania podwyższenia kredytów wojskowych. Rząd węgierski, jak twierdzi korespondent „N. W. Tagbl.", otrzymał w tej mierze całkiem poważne i energiczne gwarancye, tak że niema mowy o zmianie systemu i nowem obarczeniu finansów dla spraw wojskowych.

Wiedeń (Tel. wł.). „Zeit" publikuje wywiad swego współpracownika z nowym ministrem wojny v. Auffenbergiem. Auffenberg tyle oświadczył, że swego stanowiska w sprawie reformy wojskowej nie może jeszcze sprecyzować. Będzie to mógł uczynić dopiero, kiedy rozmówi się ze wszystkimi miarodajnymi czynnikami. Że nowe przedłożenia mają wielkie braki, o tem wiedzą chyba sami inicyatorowie przedłożeń. Czy się te braki dadzą usunąć, o tem nie można nic stanowczego powiedzieć. Natomiast z wielkiem uznaniem wyraził się generał Auffenberg o nowej noweli karnej wojskowej.

Następca Auffenberga.

Wiedeń (Tel. wł.). Minister Auffenberg dzisiaj wyjeżdża do Sarajewa, aby tam oddać agendy komendanta korpusu i załatwić swoje sprawy prywatne.

Następcą Auffenberga na stanowisku komendanta korpusu XV. ma zostać gen. Boroewicz lub p. Ermoli, obecnie komendant piechoty w Krakowie.

Wrażenie w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zmiana w ministerstwie wojny wywołała tu wielkie wrażenie. Wszystkie gazety żegnają z wielkiem uznaniem br. Schönaicha. Nowego ministra witają dość ozięble, ponieważ go dotychczas nie znają.

W parlamentarnych kołach liczą się jednak z tem, że min. Auffenberg przyjmie spadek po Schönaichu niezmieniony i zsolidaryzuje się z jego przedłożeniami wojskowemi.

—

Nowy minister wojny, generał piechoty, v. Auffenberg, stał od dwu lat na bardzo odpowiedzialnem stanowisku.

W r. 1909 został zamianowany komendantem szesnastego korpusu i komenderującym generałem w Serajewie. Na tem stanowisku przetrwał bardzo krytyczny okres aneksyi i zdobył sobie wtedy opinię znakomitego generała i człowieka nadającego się na ważny posterunek. Przez pewien czas widziano w nim przyszłego inspektora armii, lub szefa rządu krajowego w Bośnii.

Obecnie obejmuje generał von Auffenberg trudne stanowisko ministra, jako *homo novus*. Tu będzie miał sposobność wykazać swe zdolności organizatorskie, wiadomości ściśle wojskowo-fachowe, oraz znajomość ustroju prawnopaństwowej konstrukcyi monarchii i jej stanowiska w międzynarodowej polityce pokojowej, opartej jak dotąd niestety — na sile zbrojnej.

Po nowym ministrze spodziewają się „sfery wyższe“ bardzo wiele. Wnosi ona w kierownictwo armii tak zwanego „nowego ducha“ i niespożytą energię — którą już miał sposobność zademonstrować.

Zewnętrzny wygląd nowego ministra nie zdradza zupełnie dzielnego i energicznego żołnierza, cała postać robi raczej wrażenie uczonego. Znakomity mowca, posługuje się jednak pięknymi i wygładzonymi okresami, a nie — jak się u wyższych wojskowych zdarza — krótkimi i dobitnymi frazesami. Posiada bardzo cenną zaletę, potrzebną mu w jego stanowisku, włada mianowicie doskonale językiem węgierskim.

Drogi wodne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ z dobrze poinformowanych kół donosi, że jeszcze w ciągu roku nastąpi przyłączenie dyrekcyi budowy dróg wodnych do ministerstwa robót publicznych.

Przeciw celibatowi nauczycielek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Młodsze nauczycielki wiedeńskie wystosowały do Wydziału krajowego petycyę, w której proszą o zniesienie celibatu dla nauczycielek wiedeńskich. Ponieważ obecnie i posłowie włościańscy przyrzekli petycyi poparcie, istnieje nadzieja, że wkrótce ten nieludzki przepis zostanie zniesiony.

Z zaboru i caratu.

Po śmierci Stołypina.

Następcy.

Petersburg (Tel. wł.). „Birż. wied.“ donoszą, że najprawdopodobniej następcą Stołypina zostanie Kokowcew i decyzya ostateczna w tej sprawie zapadnie za dni kilka.

Jako kandydatów wymieniają ponadto przywódcę prawicy Bałaszowa, pomocnika ministra Krzyżanowskiego i Makarowa, oraz senatora Neudhardta.

Czarna sotnia w pogotowiu.

Kijów. (Tel. wł.) Nacyonalistyczne organizacye kijowskie odbyły wczoraj zgromadzenie na którem omawiano pogrom. Po zgromadzeniu policmajster oświadczył prowodyrom, że policya zastosuje bardzo ostre środki na wypadek wykroczeń. Policmajster wydał zakaz noszenia broni.

Kijów. (TBK). Generał gubernator zawiadamia ludność miasta, że wydano wszelkie zarządzenia celem niedopuszczenia do zakłócenia porządku publicznego. Jakiekolwiek gwałty lub niepokoje będą energicznie stłumione.

Samobójstwo Kurłowa.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi, że w Petersburgu obiegała wczoraj pogłoska, iż Kurłow, szef żandarmeryi kijowskiej, zastrzelił się. Dotychczas brak potwierdzenia tej wiadomości.

Przed pogrzebem.

Kijów. (TBK). Car złożył na trumnie Stołypina krzyż z białych kwiatów.

Wdowa po Stołypinie otrzymała od carowej i carowej wdowy oraz od wielkich książąt telegramy z wyrazami współczucia.

We wszystkich cerkwiach odprawiono wczoraj msze żałobne za Stołypina.

W wielu szkołach i instytutach przerwano na pewien czas prace.

Przedstawienia we wszystkich teatrach odwołano.

Kijów. (TBK.). Skutkiem wyraźnego życzenia Stołypina, wypowiedzianego przed zgonem, będzie on pochowany w Kijowie.

Dziś po południu przewiezione będą zwłoki ze szpitala do klasztoru Ławry Peczerskiej, a w piątek przed południem złożone będą na cmentarzu klasztornym na wieczny spoczynek. Na cmentarzu tym jest dotąd tylko jeden grobowiec o historycznem znaczeniu, mianowicie grób dwu patryotów, straconych przez Mazepę. Pochowanie Stołypina na tym cmentarzu nastąpi na wyraźny rozkaz cara.

Sprawy zagraniczne.

Niebezpieczna wizyta.

Belgrad. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych uważają za rzecz pewną, że król Piotr w pierwszej połowie miesiąca października odwiedzi cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie. Królowi Piotrowi towarzyszyć będzie prezydent ministrów Milovanovic.

Hiszpania w przededniu rewolucyi.

Stan wojenny.

Madryt. Tel. wł.) **Z powodu ogłoszenia strajku generalnego rząd zawiesił stan wojenny nad całą Hiszpanią.**

Strajk generalny ma się rozpocząć dzisiaj. Ponieważ także i kolejarze mają się do niego przyłączyć, przeto ruch zupełnie ustanie.

Według wiadomości z Walencyi rewolucyoniści w Cullera zerwali linię kolejową; wtargnęli do ratusza i tam zranili dwu ludzi. Urzędnikom cłowym udało się rozdzielić walczących.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszej ambasadzie hiszpańskiej oświadczono, że ruch strajkowy w Hiszpanii nie rozszerzy się już dalej. Rząd hiszpański był przygotowany na akcyę opozycyi. Tak samo było, kiedy przed dwoma laty wysłano oddziały wojskowe do Marokka. Rząd spodziewa się, że i tym razem spokój będzie przywrócony.

Różne.

Zapasy z drożyzną.

I na Węgrzech nie lepiej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Szerokie koła ludności budapeszteńskiej także ogarnia zaniepokojenie z powodu drożyzny. Znamienną jest rzeczą, że obraduje tu obecnie kongres wytwórców towarów mięsnych. Kongres uchwalił wysłać do prezydenta ministrów deputacyę o otwarcie granic dla dowozu bydła wogóle. Wytwórcy ci wychodzą bowiem z założenia, że konieczną jest rzeczą sprowadzenie bydła do kraju, aby położyć kres dotychczasowemu wyzyskowi. Na Węgrzech szacą mieszczanie więcej podatku domowo-czynszowego, niż wszyscy właściciele ziemscy razem wzięci. Aby zaradzić wyzyskowi, należy dopuścić mięso z państw bałkańskich.

O dowóz mięsa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś o godz. 5 ma się zebrać rada ministeryalna, na której zapadną uchwały co do dowozu małej ilości mięsa argentyńskiego i przyznania rumuńskiego kontyngentu mięsa Serbii.

Nowy prezydent prowincyi.

Berlin. (Tel. wł.) Zmiana kierownika rządu w Poznańskiem jest już rzeczą postanowioną. Dotychczasowy prezydent Waldow przeniesiony zostanie do Szczecina, jego miejsce zajmie Schwarzkopf, sekretarz stanu w ministerstwie oświaty. W kołach politycznych uważają tę zmianę osobistą za zapowiedź zmiany kursu w Poznańskiem.

„Berl. Tagblatt“ donosi, że Schwarzkopf nie jest zwolennikiem „der scharfen, ostmarkischen Tonart“, należy się z tem liczyć, że zapoczątkuje akcyę ugodową.

O Marokko.

Paryż. (Tel. wł.) Według doniesienia „Matina“ ustalono w Berlinie następujące warunki ugody:

1. Polityczna wolność Francyi w Marokku ma być w zupełności uznana;

2. Zupełne równouprawnienie ekonomiczne Niemiec w Marokku.

Pod dyskusyę jeszcze przychodzą następujące punkty: Rezygnacya mocarstw — według wniosku Francyi — ze stref ochronnych w sprawach agentur konsularnych i odszkodowania w Kongo.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·83, Renta majowa 91·80, Węgierska renta koronowa 90·40, Akcye kredytowe 643·75, Kredytowe węg., 839 — —·—, Bank anglo-austr. 324·— Unionbank 618·50, Bankverein 541·50, Laenderbank 540·50, —·—, Kolej państw 728·50, Lombardy 117·— Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 817·50, Rima Muranyi 678·—, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 247·— Ruble 255·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 660 —.

Usposobienie: słabe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Giełdę dzisiejszą otwarto pod wrażeniem słabych notowań zagranicznych, wskutek czego dzisiejsze papiery spadły o 3—4 kor.

W dalszym ciągu był nastrój spokojniejszy, zupełne uspokojenie jednak jeszcze nie nastąpiło.

W szrankach były notowania również niższe. Zaopatrzenie tygodniowe w gotówce było silniejsze. Banki reportowały od $5^1/_4$ do $5^1/_4$.

O godzinie 11 notowały kredyty 643·50, węg. kredyty 838, kolej północna 728·50, Montany 817·50.

Prawo mocy, czy moc prawa?

Lwów, dnia 20 września.

II.

(rb) Tak tedy wszechpolskie „prawo mocy“, „prawo pięści“ jest wrogiem najżywotniejszych polskich interesów narodowych, zarówno specyficznych, jak i tych, które nam są wspólne z wszystkimi innymi cywilizowanymi narodami.

Wrogiem jest „prawo mocy“ tych interesów, skądkolwiek na to „prawo mocy“ spojrzymy.

Ale największa ze szkód, którą teorya „prawa mocy“ zrządzić nam może, płynie z mieszczącego się w niem logicznie uznania obcej nad nami przemocy. Tą drogą więc „prawo mocy“ staje się zabójstwem naszej mocy, bo każąc w logicznej konsekwencyi uznawać obcą nad sobą przemoc, zabija w nas wszelkie prawa własne i własnej mocy poczucie. Zabija ono w narodzie ducha, bo gasi nadzieję lepszej przyszłości.

Upoić się „prawem mocy“ można — upajają się niem jego twórcy, uwiedzeni wogóle „alkoholizmem moralnym“ — ale wytrzeźwienie przyjść musi, a w ślad za niem straszna depresya i duchowa niemoc, „która jest stokroć gorsza od fizycznej“. Tak więc to „prawo mocy“ jest „prawem naszej niemocy“.

. . . .

Dziwną koleją losu — były już jednak w dziejach myśli ludzkiej podobne sytuacye — ta ideologia narodowo-demokratyczna, wszechpolska, która w początkaeh była wyrazem najsilniejszego „reakcyi zdrowego instynktu i zdrowego egoizmu narodowego przeciw stańczykowskiemu światopoglądowi“ w rzeczach polskich, obecnie nadzwyczaj się doń zbliżyła i wręcz się z nim pokrywa.

Wszak dawny prawowierny stańczykowski „ultratrójlojalizm“ to nic innego, jak właśnie uznanie „prawa mocy“ czyli prawa przemocy obcych nad polskim narodem i negacya naturalnego naszego p r a w a do samodzielności. A już nie tylko dziwnym, ale wręcz zabawnym jest ten zbieg okoliczności, że między najskrajniejszymi ongi w sprawach narodowej polityki obozami następuje tak ścisłe ideowe bratanie się właśnie wtedy, gdy w zaborze austryackim toczy się między nimi walka najzajadlejsza — bynajmniej nie o ideje, ale o codzienny chleb polityczny: o władzę.

. . . .

Ktoś się zapyta: czyż „prawo mocy“ nie stwarza dla nas prawnej w poczuciu własnem możności czynienia zdobyczy narodowych a przynajmniej odzyskiwania poszczególnych placówek *via facti* — czyż mając za sobą „prawo mocy“, nie będziemy moralnie silniejsi w dążeniu do wywalczenia narodowi wolności i samoistności z bronią w ręku, gdy się ku temu korzystna nadarzy sposobność — czyż odrzucając „prawo mocy“, nie piętnujemy tak drogich sercom naszym zbrojnych powstań potępieniem nielegalności i czyż postawienie naszej ideologii politycznej na wyłącznym gruncie „prawa praw“ i „praworządności“ do zwycięskiej może rewolucyi narodowej nie zamyka nam moralnej drogi?

Pytanie to słyszymy, bo istotnie złudzenie optyczne w danym względzie dla patrzącego przez pryzmat „prawa mocy“ jest łatwe.

Twórcom tego dogmatu szło przedewszystkiem o to właśnie złudzenie optyczne i o przykrycie niem apetytu własnego, partyjnego, na „prawo mocy“. Pod podmuchem jednak zimnej logiki miraż rozwiewa się w nic.

. . . .

Bo oto prawo do samoistnego bytu państwowego było i jest naturalnem prawem naszego narodu, nie pochodnem, ale pierwotnem, nie złupionem w wojennych zaborach, ale nabytem częścią przez umowy, traktaty i unie — tak! przedewszystkiem przez unie — zresztą zaś przez tysiącletnią odrębność etnograficzną, przez tysiącletnie bytu państwowego zasiedzenie, przez skuteczne, a tak kosztowne strażowanie na pograniczu europejskiej cywilizacyi i kultury a azyatyckiego barbarzyństwa, przez apostolstwo Europy w ogromnych półdzikich krainach, przez ich użyźnienie i zapłodnienie, przez naszą ludzkość i sprawiedliwość względem obcych, tych zwłaszcza, których z naszą państwowością dzieje w jedno związały. Niema może w dziejach drugiego przykładu naturalnego prawa narodu do własnej państwowości o takiej mocy, o tak szerokich, głębokich i tak różnorodnych podstawach. W tem, w takiem prawie i w tem wszechbarwnem jego uzasadnieniu tkwi największe, główne i tak dziwne, tak odrębne piękno naszych dziejów.

Gdy więc prawo do bytu państwowego było (i jest) naszem prawem naturalnem, rozbiór Polski był bezprawiem (dokonanem przez tych, co szli za „prawem mocy“, wielbionem przez wszechpolaków), a wszelkie nasze samodzielne i gwałtowne usiłowania, by stan prawny przywrócić, wszystkie powstania przedstawiają się jako akty uprawnionej „koniecznej obrony“. Jest to w teoryi prawa i w ustawodawstwach przewidziany sposób egzekucyi praw, gdy inny sposób nie jest możliwy, a prawa znajdują się w istotnem niebezpieczeństwie. Prawo „koniecznej obrony“ nigdy nie gaśnie, nigdy się nie przedawnia, jak długo istnieje bezprawie, przeciw któremu zorganizowany porządek prawny nie daje środków ochrony i naprawy.

To nasze prawo „koniecznej obrony“ rośnie lub maleje w miarę tego, czy gorsze lub lepsze warunki narodowego bytu znajdujemy pod tym lub owym zaborem. Dzisiejszy ustrój państwowy austryacki, nasza w nim zagwarantowana samodzielność — acz niezupełna — i nasza stosunkowo znaczna swoboda narodowego rozwoju, siła naszego wpływu na sprawy całego państwa, powodują spoczywanie prawa „koniecznej obrony“ w jego najdalej sięgających środkach, o ile idzie o nasz stosunek do Austryi. I gdyby w trakcie rewolucyi rosyjskiej ziściły się były nadzieje, które wówczas świtały, gdyby Królestwo było otrzymało autonomię a żywioł polski pod berłem rosyjskiem swobodę narodowego rozwoju, to i tam byłby nastał okres spoczywania prawa naszego do „koniecznej obrony“ z orężem w ręku.

Posiadanie takich warunków bytu i rozwoju w poszczególnych zaborach, które umożliwiają spoczywanie prawa „koniecznej obrony“, jest w obecnej naszej sytuacyi nadzwyczaj pożądane. Bo nam trzeba przedewszystkiem umocnić się na wewnątrz — nam trzeba przedewszystkiem wydobyć na powierzchnię, rozwinąć i harmonijnie związać niepospolite siły, drzemiące w łonie narodu i ojczyzny. W lepszych warunkach bytu i rozwoju łatwiej nam będzie czekać na ukończenie naszego dziejowego procesu — na zwycięstwo naszego naturalnego prawa.

I jeśli tymczasem zwycięstwo to przypadnie nam w udziale drogą politycznej ewolucyi, jeśli zdjętą będzie z nas konieczność gwałtownej samoobrony, wyczerpującej nasze siły, a ryzykownej, tem lepiej dla nas. Tem większe zaś są szanse zwycięstwa pokojowego, im większe, pełniejsze i lepiej zorganizowane nasze siły wewnętrzne. Do tego zaś więcej nam potrzebna „moc prawa“, niż „prawo mocy“.

JULIUSZ GERMAN. 3)

GWIAŹDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

—

(Ciąg dalszy).

Odsunęła się w kąt pokoju, skrzyżowała ręce na piersiach.

— Nie miałem zamiaru całować pani — rzekł spokojnie.

Podszedł znów do okna, zaczął patrzeć w zapalające się na niebie gwiazdy.

Wodziła za nim oczyma.

Rzucił przez ramię, nie odwracając się:

— Pani pozwoli, że zaczekam na pani męża. Wróci niedługo z popołudniowej próby, mam do niego interes,

— Proszę — szepnęła.

— Pani nie gniewa się na mnie przecie?

— Nie. Może pan zamknie okno. Dosyć chłodno, a ja mam pojutrze grać. Gdy się zaziębię, nie uda się mój pierwszy występ i będziemy mieli oboje dużą przykrość.

Skinął głową. Potem zbliżył się do niej, obrzucił ją całą wzrokiem i skłonił się nizko, grzecznie.

— Przepraszam panią. Byłem rzeczywiście brutalem. Zdarza mi się to wprawdzie coraz rzadziej. Chociaż właściwie to pani wina.

Podniósł rękę, uprzedzając jej pytanie.

— Stała się pani strasznie piękna. Nie myślałem, że spotkam panią jeszcze kiedy, tem bardziej, że spotkam panią taką. To zdziwienie przybrało formę zbyt ostrą.

Uśmiechnęła się.

— Panu wolno mówić do mnie, jak pan chcesz. Pan był pierwszą miłością mojego życia.

— Bardzo niewinną.

— Tak. I może właśnie dlatego.

Urwała i zmarszczyła usta, jakby gniewając się na siebie samą.

— Niechże pan siada koło mnie. Niech mi pan opowie o sobie. Przecież to, że niegdyś kochaliśmy się w naszych wzajemnych tęsknotach, nie jest powodem, byśmy mieli obchodzić się z daleka i ciskać na siebie — również nawzajem — rozdrażnieniem i nienfnością.

— Ma pani słuszność, prostą słuszność — rzekł spokojnie.

Usiedli obok siebie w kącie pokoju na kanapie obrzuconej ciemno-czerwonym dywanem, na którego tle włosy kobiety nabrały błysków miedzi, a twarz zróżowiła się delikatnym szkarłatem.

— Inaczej dziś pachną twoje włosy, Izo— powiedział po chwili milczenia. — Inne masz oczy, usta inne. Niegdyś były twoje usta bledsze. To dziwne, gdy myślę o twoim pierwszym pocałunku, mam zawsze w oczach słońce zachodzące nad stepem, krwawe i łagodne. O zorzo moja, dobra zorzo.

Zniknął mu z warg roztargniony, pogardliwy uśmiech, na twarz położyła mu się maska zmęczenia i przedwczesnej starości.

— A wtedy całowałem ciebie raz pierwszy, nie kochając.

Drgnęła. Jakby osłaniając się przed zimnem, podniosła do góry ramiona.

Mówił półszeptem, wsłuchując się we własne słowa.

— Jechaliśmy obok siebie polną drogą. Oparta o szyję konia patrzyłaś ku mnie, a twarz twoja wychodziła do mnie z liliowego zmroku, jak z tła portretu. Miałaś oczy dziewczyny, która już wie, co to jest czekać na miłość. Były te oczy pełne pytania i lęku, aby na pytanie nie odpowiedział ktoś zbyt pośpiesznie.

Schyliłem się ku tobie z siodła i pocałowałem cię.

Ten pocałunek był jednym akordem w harmonii tego wrześniowego wieczoru, czemś oderwanem od snu o kobiecie, czemś cichem i czystem, powiewem wiatru wieczornego na wargach spalonych gorączką dnia. Nie ciebie w tej chwili całowałem, lecz miłość. Myślałem wtedy może o widmie jakiejś stepowej upiorzycy, może o jakiejś kochance, którą rzuciłem po drodze. Sam nie wiem.

Prdałaś się w tył, byłabyś spadła z siodła, gdybym cię nie podtrzymał.

Nie spojrzałaś ku mnie.

Jechaliśmy wolno. Zachodziła już noc. Droga do dworu gubiła się w ciemności. Konie ocierały się o siebie bokami, kilka razy musnąłem kolanem twoją suknię i czułem, jakeś drżała. A we mnie budziła się smutna myśl: „Może byłbym szczęśliwy, gdybym mógł ciebie kochać“. Byłaś mi obcą zupełnie.

Gdy zdaleka zamigotały czerwone światełka we wsi, wstrzymałem konia i spytałem się czule: „Pani nie gniewa się na mnie przecie?“ Temi samemi słowami, co przed chwilą.

Lecz wtedy tyś odwróciła twarz i nie mówiła nic. Więc myślałem, że uważasz mnie za zuchwałego cynika, że gardzisz, obrażona w panieńskiej dumie czy skromności, tak, żem znieważył skarby, zapewne poświęcone innemu. To mnie nudziło i było mi przykre. (C. d. n.)

Rada miejska wobec drożyzny.

Memoryał gminy m. Lwowa w sprawie drożyzny.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjdzie pod obrady piekąca sprawa drożyzny środków spożywczych. Prezydyum komisyi aprowizacyjnej wygotowało obszerny memoryał, który osobna deputacya przedłoży w Wiedniu rządowi. Na wstępie memoryału czytamy:

„Gmina m. Lwowa, nie lekceważąc sobie ciężkiej odpowiedzialności, spoczywającej na reprezentacyi stolicy, uważa za swój obowiązek już dziś przedstawić wysokiemu c. k. rządowi nader opłakane warunki bytu ludności tutejszej, która doprowadzona do rozpaczy brakiem środków żywności, dałaby się popchnąć do czynów, wobec których gmina byłaby bezsilną“.

Memoryał stwierdza w dalszym ciągu, że ceny mięsa i innych niezbędnych artykułów żywności we Lwowie wykazują w porównaniu z resztą miast zachodnich monarchii rażącą różnicę na niekorzyść Lwowa.

Jako przyczyny drożyzny wymienia memoryał brak opieki i poparcia krajowej hodowli bydła przez rząd, zaprowadzenie względnie utrzymanie taryf różniczkowych na kolejach państwowych, zamknięcie granic państwa dla dowozu bydła i mięsa z państw ościennych i szykany weterynaryjne, które zwiększyły się ogromnie z powodu pryszczycy.

W interesującym wywodzie przedstawia memoryał, że traktat handlowy z Rumunią i z Serbią nie przedstawia dla Galicyi wartości, gdyż Rumunia nie jest przygotowaną do eksportu mięsa, z mięsa zaś serbskiego korzystają Węgrzy i zachodnie miasta monarchii.

Na zarzut, że gmina m. Lwowa nie uczyniła nic dla złagodzenia drożyzny, odpowiada memoryał obszernie wyliczeniem wszystkich zarządzeń, poczynionych w tym kierunku przez gminę. I tak już w r. 1905 utworzyła gmina

Biuro pośrednictwa sprzedaży bydła

przy rzeźni miejskiej, aby zapewnić miastu większy dowóz bydła, ująć w swoje ręce handel mięsem, zbliżyć producentów do konsumentów. Dla braku kapitału i dostatecznego poparcia ze strony hodowców nie mogło Biuro to rozwinąć należycie swej działalności.

Chcąc przyjść z pomocą tak producentom jak i rzeźnikom dla ułatwienia kredytu, założyła gmina przy Biurze pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa instytucyę finansową, umożliwiającą przeprowadzanie transakcyi.

Obie te instytucye dla aprowizacyi miasta w mięso nader ważne, mogłyby miastu oddać wielkie usługi, gdyby ze strony rządu doznały poparcia w formie udzielenia subwencyi z funduszów na ten cel w myśl §. 2 ustawy z 30. grudnia 1909 przeznaczonych.

Miasto Lwów, uginające się pod ciężarem wzrastających z roku na rok wydatków, nie pozostających w żadnym stosunku do wzrostu dochodów, pozbawione dotychczas najniesłuszniej wszelkich subsydyów ze strony c. k. rządu, nie jest więcej w stanie łożyć na utrzymanie powyższych dwóch z powodu braku odpowiednich funduszów jedynie wegetujących instytucyi. Jedynie rychła materyalna pomoc ze strony rządu umożliwi nam wprowadzenie obu tych instytucyi na tory realne, umożliwi nam zasilanie tychże instytucyi w takie zapasy bydła, któreby zapobiegły niebezpieczeństwu braku mięsa w najbliższych miesiącach zimowych. Utworzenie przez komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie bez żadnego współudziału gminy, Biura dla podniesienia hodowli i zapewnienia zbytu bydła ma na celu jedynie dobro i interesa producentów i na obniżenie cen mięsa nie wpłynie.

Mięso końskie.

W roku 1906 sprowadziła gmina specyalnego rzeźnika, trudniącego się biciem koni, dla wprowadzenia sprzedaży mięsa końskiego, nieznanego dotychczas publiczności lwowskiej i odtąd przedsiębiorstwo to stale popiera.

Jatki miejskie.

W roku 1907, dla regulowania cen mięsa i niedopuszczenia do nieuzasadnionej podwyżki cen ze strony rzeźników, założyła gmina zrazu trzy, a w następnych latach pomnożyła do liczby 7, ilość miejskich sklepów z wyrębem mięsa, z wykluczeniem z góry zysków — licząc jedynie cenę towaru i koszta administracyi.

Jatki miejskie sprzedają rocznie około 350.000 kg. mięsa, w które zaopatruje się przeważnie ludność robotnicza i klasa urzędnicza. Ilość kupujących w jatkach miejskich dochodzi do cyfry 400.000 osób rocznie.

Reprezentacya miejska domaga się usilnie od rządu wydatnej pomocy materyalnej dla swego przedsiębiorstwa aprowizacyjnego jatek miejskich, albowiem obecnie można będzie jeszcze jakkolwiek z wielkiemi trudnościami poczynić zakupy bydła w kraju i zaopatrzyć się w mięso dla ludności miejscowej na czas miesięcy zimowych, w których brak bydła będzie jeszcze większy a temsamem zapanuje wprost niebywały i w skutkach owych katastrofalny brak mięsa. Zapobiedz temu może jedynie rychłe zakupno bydła, które gmina najniezawodniej zmuszoną będzie bić we własnym zarządzie. Gdyby nam tedy pomoc ta została odmówioną byłaby gmina zmuszoną jatki miejskie, na których prowadzenie dotychczas znaczne traciła sumy — zamknąć, a skutki tego kroku nie dałyby długo na siebie czekać.

Ceny mięsa już dziś bardzo wysokie ale usprawiedliwione rzeczywistym stanem rzeczy na targu mięsnym podskoczyły na wypadek zwinięcia jatek nagle w górę, czemu gmina nie byłaby już w stanie zapobiedz, wypuszczając z rąk regulator cen, jakim dotychczas są jatki miejskie, a szerokie warstwy ludności nie byłyby już absolutnie w stanie nabywać mięsa po przystępnych cenach i nie ulega wątpliwości, że zamknięcie jatek miejskich byłoby sygnałem do wszczęcia rozruchów ulicznych, którym gmina zapobiedz nie będzie w stanie.

Dalsze prowadzenie jatek miejskich umożliwi jedynie wydatna subwencya ze strony c. k. rządu oraz jak najszybsze zezwolenie na import mięsa zamorskiego przy równoczesnem uwolnieniu tegoż od cła.

Wątpliwa wartość ulg taryfowych.

Obecnie wobec zniżenia przez c. k. rząd należytości frachtowych od przewozu bydła na przestrzeni ponad 100 klm. zniżyła gmina ze swej strony opłaty rzeźniane o 50 proc., jakkolwiek przyznane przez c. k. rząd ulgi taryfowe mają doniosłe znaczenie jedynie dla Wiednia i miast zachodnich, sprowadzających bydło z miejsc oddalonych ponad 100 klm., dla nas zaś, dla Lwowa nie przedstawiają wielkiej korzyści.

Większość bowiem bydła spędza się na targ lwowski pieszo lub furami, resztę zaś sprowadza się wprawdzie koleją ale z okolic bliższych jak 100 klm. od Lwowa, tak, że przyznane ulgi taryfowe dla transportów bydła do Lwowa wcale nie mają zastosowania.

Mimo tedy, iż przyznane ulgi taryfowe stanowią jedynie premię dla tych hodowców w Galicyi, którzy bydło wysyłają do Wiednia i Pragi z pominięciem Lwowa a nie dla tych nielicznych, którzy zaopatrują targ lwowski — poniosła gmina miasta Lwowa ofiarę, rezygnując z 50 proc. opłat rzeźnianych czyli z kwoty około 27.000 kor., chcąc tylko dać dowód, że ze swej strony czyni wszystko co leży w jej mocy.

Działalność gminy w kierunku aprowizacyi, nie ogranicza się jedynie do rozmaitych urządzeń w kierunku aprowizacyi miasta w w mięso, lecz przeciwnie rozciąga się i na inne niezbędne dla ludności artykuły. Memoryał wymienia tu miejski skład opału, mleczarnię miejską i komisową sprzedaż jaj w jatkach miejskich.

Apel do rządu.

Przytoczone wyżej okoliczności — czytamy w memoryale — ilustrują i dowodzą najlepiej, iż gmina na polu aprowizacyi uczyniła wszystko, co było w jej mocy, nie bacząc na znaczne ofiary materyalne, które przytem poniosła. Obecnie jednak doszło do stanu groźnego, któremu jedynie rząd może zapobiedz.

Jednem z najgłówniejszych zagadnień jest w danej chwili, pominąwszy szaloną drożyznę prawie wszystkich artykułów żywności i mieszkań, dającą się mieszkańcom Lwowa tem bardziej we znaki, że miasto nasze składa się przeważnie z robotników i urzędników, obok drożyzny mięsa ogólny brak mięsa z powodu zmniejszającego się z każdym dniem spędu bydła.

Z tego też powodu zwraca się wobec wyczerpania wszelkich innych środków Reprezentacya król. stołecznego miasta Lwowa do c. k. rządu z żądaniem udzielenia rychłej pomocy.

W szczególności żądamy:

I. Rychłego zezwolenia na import mięsa zamorskiego, pod względem ilości nieograniczonego, przy równoczesnem uwolnieniu takowego od cła i przyznaniu zniżek taryfowych dla przywozu tegoż mięsa.

II. Udzielenia wydatnej subwencyi na prowadzenie miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży bydła, miejskiej kasy mięsnej, oraz jatek miejskich, a to z fundeszów przeznaczonych w myśl §. 2. ust. z 30 grudnia 1909 Nr. 222 Dz. p. p. na cele aprowizacyi miast.

III. Złagodzenia bezzwłocznego zarządzeń weterynaryjnych w kraju wogóle, a w szczególności odnoszących się do miasta Lwowa — zanim wysoki c. k. rząd przystąpi do radykalnej zmiany, względnie uchylenia ustawy o zarazie pryszczycy, niemniej uwolnienia kół interesowanych od ponoszenia opłat za oględziny bydła i bezwarunkowego ograniczenia zbyt częstych, nie zawsze koniecznych oględzin.

IV. Usunięcia taryf różniczkowych, które odwodzą dostawców galicyjskich od targów wschodniej Galicyi i m. Lwowa na korzyść zachodnich miast Austryi, ze szkodą m. Lwowa.

V. Przyznania zniżek taryfowych 50 procent dla transportu mięsa i bydła sprowadzanego na targ lwowski bez względu na oddalenie, a zatem i na przestrzeni niżej 100 klm.

VI. Zmiany taryfy akcyzowej w kierunku uwolnienia mięsa i bydła, w rzeźni bitego, od państwowych opłat konsumcyjnych przy równoczesnem zniżeniu opłacanego przez gminę czynszu za dzierżawę opłat konsumcyjnych.

VII. Bezwłocznego merytorycznego załatwienia podania gminy o zmianę poboru opłat akcyzowych od świń w ten sposób, by opłaty te pobierane były przy wpuście do rzeźni miejskiej, a nie jak dotychczas na rogatkach.

VIII. Poczynienia odpowiednich kroków u król. rządu w Rumunii, celem rychłego wybudowania rzeźni w Burdujeni tak, by gmina przynajmniej w przyszłości korzystać mogła z przyzwolonego Rumunii traktatem państwowym kontyngentu bydła.

IX. Otwarcia granicy rosyjskiej dla importu mięsa.

Krwawa niedziela.

(*Oryginalna korespondencya „Gaz. Wieczornej*“).

Wiedeń, 19 września.

(*kb*) Wiedeń przeżył dziwną niedzielę. Pod płaszczykiem robotniczej manifestacyi, która miała być wyrazem oburzenia ludności z powodu gniotącej ją drożyzny środków żywności, na ulice stolicy wylęgły awanturnicze, podejrzane żywioły, kryjące się zazwyczaj przed oczyma władzy po spelunkach wielkiego miasta — rozpasane bandy niedorostków, ściągających zawsze, gdzie jest okazya do krzyków i zaburzeń. Przez cały dzień harcowały po mieście gromady wyrzutków społeczeństwa, zawładnąwszy ulicą argumentami krzyku i pięści. Rezultatem niepokojów są długie listy rannych i aresztowanych, panika, przemiana dobrodusznego Wiednia w obozowisko wojska, przywołanego dla przyprowadzenia porządku i spokoju i ochrony mienia i życia obywateli.

Jedną naukę przyniosła przecież niedziela, skąpana w krwi mieszkańców Wiednia, a mianowicie: masowe demonstracye są niebezpieczną bronią. Podobne wypadki, jak niedzielne, mogą mieć najpoważniejsze następstwa. A ze względu na to, iż stronnictwo socyaluo-demokratyczne organizowało manifestacyę niedzielną, że gwarantowało jej godność i powagę i wykluczało możliwość jakichkolwiek niepokojów i wykroczeń, część odpowiedzialności za „krwawą niedzielę“ wyrokiem opinii publicznej — słusznym, czy nie słusznym — spada na jego przywódców. W ulicznych zaburzeniach nie brali udziału zorganizowani w partyi robotnicy, stanowili oni mniejszą część demonstrującej masy i nad mobem rozszalałym zapanować nie mogli.

Kierownicy partyi socyalistycznej, pamiętający potężną manifestacyę za powszechnem prawem głosowania z przed lat sześciu, manifestacyę imponującą groźnym spokojem i majestatyczną powagą—sądzili, że i teraz mogą brać porękę za zachowanie się tłumów. Jednakże okazało się, że nawet w spokojnym Wiedniu, gdzie dotychczas wandalską gospodarkę jaskiniowych „rowdies“ i temperament mobu znano ze sprawozdań dziennikarskich o życiu w wielkich metropoliach, ulica w ciągu lat niewielu stała się groźną i brutalną, żądną tanich wrażeń: gwaru tłuczonych szyb, szaleństwa stawianych barykad, a przedewszystkiem krzyku i rozpasanej wrzawy. W konsekwencyi na długi okres czasu zdyskredytowany został poważny, gromadny ruch ludowy.

Każdy Wiedeńczyk czyta pilnie gazety. Naturalnie o wyborze „organu“ decydują granice potrzeb intellektualnych. Dziennikarze wiedeńscy znają psychologię czytelników każdej warstwy społecznej i wiedzą, o czem dla kogo pisać. Istnieją w Wiedniu pisemka, których szpalty przepełnione są opisami zbrodni, które apoteozują ulicę, rozpisują się z lubością o czynach apaszów, a sprawozdaniom z sensacyjnych rozpraw na salach sądowych dużo poświęcają miejsca. Kiedy przyszła na tapet sprawa ruchu wolnościowego w Portugalii, pisemka te gloryfikowały udział plądrującego mobu w rewolucyi i jemu przypisały zasługę zaprowadzenia rzeczypospolitej w Portugalii; przy sposobności strajku generalnego w Anglii rozpisywały się o ulicznych zajściach w Liverpoolu, o rabunkach sklepów, bitych szybach itp. Organem „Pülcher'ów“, „Plattenbrueder'ów“ i „Strizzich“ wiedeńskich jest taka „Kronenzeitung“ i inne podobne jej gazetki, sprzedające olbrzymie masy egzemplarzy. Z „Kronenzeitung“ czerpią oni mądrość życiową, umacniają swe „zasady moralne i etyczne“, wzorują się na bohaterach, o jakich te pisma tak szczegółowo piszą. Męty wiedeńskie z Ottakringu miały już gotowe wzory.

Straszne sceny działy się w niedzielę po południu i wieczór w XVI. dzielnicy miasta. Ciemność towarzyszyła tym wypadkom, bo niemal wszystkie latarnie padły ofiarą awanturniczej masy. Po Ottakringu rozlegały się krzyki i śpiewy przeciągających ulicami gromad ludzkich — ulicami dzielnicy tej miarowo kroczyły oddziały wojska, czy patrole policyjne, — chwilami wśród wrzawy rozbrzmiewał tętent kopyt końskich: to szwadrony kawaleryjskie. Ulice pozamykane kordonami wojska, które to strzeże przejścia z gwerami u nóg i najeżonymi bagnetami, to biwakuje, złożywszy karabiny w piramidy. Wojsko pomęczone — pomęczeni całodzienną pracą wśród niebezpieczeństw, bez jadła urzędnicy i żołnierze policyjni. Tylko tłum nie zmęczony — gotów dalej szaleć.

Kto był reżyserem zajść w Wiedniu, nasuwa się pytanie. Pewno, że nie rozpacz z powodu niedostatku i nie głód — bo na czele tłumu szalonego stały jednostki zbrodnicze, łaknące silniejszych wrażeń i pragnące szaleć, plądrować i niszczeć. Sytuacye z „krwawej niedzieli“ znamy. O plądrowanych budynkach, niszczonych brukach i strzaskiwanych latarniach, o przewracanych tramwajach elektrycznych i barykadach, o improwizowanych płonących stosach rozpisywały się gazetki brukowe w sprawozdaniach z zajść w Liverpoolu. Tłum wiedeński praktycznie stosował to, o czem z gazet wyczytał, a był wiernym naśladowcą „nobu“ angielskiego.

Opuszczamy tonący w popielatej ciemności Ottakring, cofając się co chwila przed śpieszącymi automobilami stacyi ratunkowej. Wydostawszy się na „Gürtel“, okalający plantacyami stare dzielnice Wiednia, schodzimy ku miastu. Przed nami mieszczańskie becyrki: Lerchenfeld i Josefsstadt, dzielnice ludzi spokojnych i zadowolonych. Tam uśmiechają się ku nam jasne lampy elektryczne, tam widać rodziny „bürgerskie“, powracające z niedzielnych wycieczek, z Prateru, czy okolic miasta. Lżej człowiekowi na sercu, bo już za nami daleko posępny i ciemny „quartier“ występku i brutalności.

Ale i w mieście całe popołudnie popisywał się „mob“. Tłuczone szyby, wrzawa, bójki, aresztowania i tak do samego wieczora. Wieczorem nastał względny spokój. Tylko przechadzające się po mieście, czy biwakujące wojsko, tylko porozstawiana wszędzie policya i gorączkowy ruch przechodniów wskazują na to, że Wiedeń był przez dzień cały widownią niezwykłych wypadków. A prawda: niemal wszędzie stopą natknie się na ułamki szyb, z mnóstwa gmachów i domów patrzą całe jamy okien bezszybnych, czy szyby zniekształcone rzutami kamieni. Korso niedzielne na „Ringu“ bardziej ożywione, niż zazwyczaj, ale inny ma, niż zwykle, charakter. Nie widać ani wytwornych toalet, nie unosi się nad niem zmysłowa atmosfera flirtu, czy dobrodusznego zadowolenia z niedzielnego wywczasu. Ludzie są rozgorączkowani, zatrzymują się ciągle, debatują i gestykulują, rozpatrując wydarzenia „krwawej niedzieli“.

Dziś Wiedeń jest spokojny. Przecież i dzisiaj wzmożone patrole policyjne i wojsko stoją na wszelki wypadek w pogotowiu.

Rząd postanowił w razie ponowienia się zaburzeń chwycić się jak najostrzejszych środków represyi. W kołach dobrze poinformowanych mówią o zawieszeniu stanu wyjątkowego i o sądach doraźnych — oczywiście tylko wtedy, gdyby rozruchy się powtórzyły.

Sprawy wewnętrzne.

Z kongresu dróg wodnych.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej*“).

Berlin, 18 września.

Przed 15 laty, na kongresie dróg wodnych w Dreźnie, powołany został do życia „Niemiecko-austryacko-węgierski Związek dla żeglugi śródziemnej“, do którego przystąpiły Centralne Stowarzyszenia żeglugi w Austryi, na Węgrzech i w Niemczech — a obecnie przystąpienie swoje zgłosiła także Szwajcarya.

Zadaniem Związku jest wpływać na opinię publiczną i na sfery rządzące, dopomagać do przeprowadzania studyów technicznych i komercyalnych dla projektowanych kanałów, które mają łączyć państwa związkowe, prowadzić statystykę żeglugi kanałowej, zajmować się wydawnictwem fachowych dzieł i broszur, jednem słowem czynić wszelkie zabiegi celem zrealizowania życzeń i nadziei przywiązanych do budowy i eksploatacyi dróg wodnych.

Dziewiąte walne zgromadzenie (Verbands-Tag) tego Związku, zwołane zostało do Berlina na czas od 17 do 21 b. m. pod protektoratem ks. Jana Albrechta Meklemburg-Schwerin, regenta Brunszwiku, który w obradach osobiście bierze udział.

Tradycyjnym zwyczajem rozpoczął się wczoraj kongres bankietem, który dała berlińska Izba handlowa. Na szczęście dla uczestników, nieprzyzwyczajonych do kuchni berlińskiej, potrawy były nieliczne — zato wina reńskie i mozelskie wyborne. Wdowód zaspojednawczego sianowiska, jakie wobec kwestyi marokańskiej zajął tutejszy świat kupiecki, uraczono nas w końcu oryginalnym szampanem francuskim. W ciżbie dostojników, których fraki przypominały firmament wśród nocy gwiaździstej, zauważyłem pruskiego ministra handlu Sydowa, ambasadora austryackiego hr. Szögyény-Marich, burmistrza Wiednia dr. Neumayera i w. i.

Wiceprezydent berlińskiej Izby handlowej w powitalnem przemówieniu wskazał dobitnie na fakt, że miasto Berlin swój niesłychany rozwój handlowy i przemysłowy zawdzięcza przeważnie tej okoliczności, że jest środowiskiem, w którem zbiegają się liczne — aczkolwiek niewielkie drogi wodne. Obrót towarowy Berlina, za pośrednictwem tych dróg wodnych, wynosił w ostatnim roku 8·8 milionów ton, czyli 380.000 wagonów.

Dla ilustracyi dodaję, że cały obrót towarowy na starych liniach austryackich kolei państwowych, w których inwestowano kapitał 4 miliardy koron, wynosi około 58 milionów ton rocznie, tj. zaledwie 6 i pół razy tyle — co obrót okrętowy Berlina.

Naszym domorosłym przeciwnikom dróg wodnych radziłbym zapamiętać sobie te cyfry, a ku dalszemu ich zbudowaniu niech posłuży fakt, o którym mi opowiadał jeden ze współbiesiadników, dyrektor Towarzystwa żeglugi parowej na Renie, a mianowicie, że w tegorocznym sezonie żeglugi fracht okrętowy na odległość 600 kilometrów kosztował przeciętnie 3 i pół marki od tony czyli 35 marek od wagonu, podczas gdy najtańsza taryfa kolejowa austryacka, wynosi na taką samą odległość 114 koron od wagonu.

Dzisiaj o godz. 10 rano rozpoczęły się właściwe obrady kongresu w sali posiedzeń pruskiego parlamentu.

Wielka i piękna sala parlamentu literalnie przepełniona po brzegi — natomiast galerye prawie puste. Na trybunie ministeryalnej zajął miejsce książę-protektor; obok niego pruski minister robót publicznych Breitenbach i

inni reprezentanci rządu i stolicy. Przeciskając się ku trybunie mowców widzę 2 niezajęte fotele, okupuję czem prędzej jeden z nich i znajduję na nim mosiężną tabliczkę z napisem „Korfanty“. Za chwilkę siada obok delegat lwowskiej Izby handlowej pan Ludwik Tenner i przekonuję się, że zajął miejsce posła dr. Seydy. Tak więc los przyjazny, dla jedynych polskich uczestników niemieckiego kongresu, zarezerwował polską ławę poselską.

Poczytujemy to za dobrą wróżbę, której jednakże dalszy przebieg posiedzenia kłam zadaje.

Kongres otwiera prezydent Związku, tajny radca Flamm. Przesuwa się szereg oficyalnych mowców, z pomiędzy których największy aplauz zbiera minister Breitenbach, przemawiający w zastępstwie kanclerza państwa.

Wreszcie nadchodzi najważniejszy punkt porządku dziennego dzisiejszych obrad, a mianowicie referat prof. Oelweina z Wiednia, o obecnym stanie sprawy budowy dróg wodnych w Austryi. Niestety, p. Oelwein, znakomity uczony, jest bardzo kiepskim oratorem. Mówi, jak gdyby wciąż jeszcze przeżuwał twardy roastbeuf wczorajszego bankietu, w końcu odczytuje rezolucyę, z której już ani słowa zrozumieć nie można.

Przewodniczący zapytuje, czy kongres zgadza się na tę rezolucyę.

Ponieważ nikt nie oponuje, zatem rezolucya przyjęta — i rozpoczyna się inny referat.

W tej chwili wręczają nam woźni drukowane kartki z tekstem owej rezolucyi i ku naszemu oburzeniu czytamy:

„Związek przywiązuje z tego powodu szczególną wagę do wybudowania spławnego połączenia od Dunaju do Odry z przedłużeniem do Wisły do Krakowa...“

I nic więcej o kanałach galicyjskich!

W ten sposób, drogą via Berlin, ma być uśmiercony kanał wewnętrzno-galicyjski.

Trzeba przyznać autorom rezolucyi, że niesłychanie sprytnie treść jej ułożyli, wykorzystując dla swych celów niecałkiem jasny ustęp mowy tronowej.

Obrachunek ten z kanałem Wisła-Dniestr ma jednak na szczęście pewną słabą stronę, a mianowicie zrobiony jest bez gospodarza. Dlatego też złowróżbna rezolucya nie odebrała mi wcale apetytu, z jakim pośpieszę po zamknięciu tego sprawozdania na „Festessen“, urządzone dla nas w ratuszu przez miasto Berlin.

Wysuszasz ty mój kanał — wypiję ja twoje wino.

BRONISŁAW CHODKIEWICZ.

Po procesie hr. Ronikera.

Warszawa, 19 września.

Wyrok skazujący Bohdana hr. Ronikiera na 15 lat robót przymusowych i pozbawienie wszystkich szczególnych i osobistych praw i przywilejów już zapadł. — „Sprawiedliwości więc stało się zadość“ — rzecze niejeden. — „Wypił do dna ten kielich goryczy, który sam sobie zgotował“ — powie inny. I każdy pozornie ma racyę.

A jednak w tym całym procesie — pomijając już tę okoliczność, iż nie rozgrywał się on przed ławą przysięgłych, lecz przed trybunałem koronnym, składającym się, jak w danym wypadku z przeciętnych czynowników rosyjskich, tych bezmyślnych i bezkrytycznych niejednokrotnie stróżów martwej litery kodeksu i procedury karnej — jest coś, co zasługuje na głębszą uwagę i krytycyzm.

„Samo oskarżenie nie jest jeszcze dowodem winy“ — jest to teza poważna i doniosła. Jej więc w założeniu swem trzymać się będę. Na chwilę jednak pozwolę sobie, w formie niejako komentarza do swego założenia, wspomnieć o pewnej pomyłce sądowej, nie dlatego tylko, by ona była pierwszą lub ostatnią, lecz ze względu na znamienne stanowisko prokuratora, jakie zajął wobec t. zw. opinii publicznej recte prasy. Przed 15 laty we Francyi zdarzył się wypadek, iż pewna kobieta, którą oskarżono o otrucie męża i ojca i skazano na bezterminowe ciężkie roboty, była niewinną.

W czasie drugiego, rehabilitującego shańbioną kobietę procesu, prokurator, zwracając się do zgromadzonych w sali dziennikarzy, wykrzyknął: „to wyście ją skazali! Suggestyonowaniem opinii publicznej, nazywaniem jej istotą zwyrodniałą, pozbawioną uczuć ludzkich, nastroiliście wszystkich przeciwko oskarżonej, a wpływowi temu uległ i sąd, składający się z członków społeczeństwa, czytającego gazety“.

Znamy, niestety, zbyt dużo pomyłek sądowych, ażebyśmy bezwzględnie w sprawiedliwość ludzką uwierzyć musieli. A wobec tego, nie każdy, kogo o winie nie przekonano, czysty jest zawsze przed trybunałem sumienia własnego, tak, jak również, nie każdy skazany — zbrodniarzem jest bezwzględnie. Nie wynika jednak z tego, abym zajął stanowisko, rehabilitujące Ronikiera. Bynajmniej. Chodzi mi tylko o wykazanie tych wielkich luk w śledztwie pierwiastkowem, jakoteż w następstwie i w śledztwie sądowem, które każdemu przeciętnemu nawet prawnikowi nastręcza wątpliwości co do należytego wentylowania samej zbrodni, jako takiej, z jej zewnętrznymi i wewnętrznymi motywami i towarzyszącemi jej okolicznościami.

Przedewszystkiem więc nie było bodajże najważniejszego, o ile chodzi o rozpoczęcie śledztwa — planu miejsca zbrodni. Jak wiemy ze sprawozdań, załączono jakiś planik, ręką urzędnika wydziału śledczego skreślony, który nie daje żadnej rękojmi i według procedury obowiązującej podobny „akt“ ujawnieniu nawet ulegać nie może.

Idźmy dalej... Spełniono zbrodnię; wydział śledczy zamiast iść przepisaną proceduralnie drogą od faktu do osoby, poszedł w odwrotnym kierunku od osoby do faktu. A wskazuje na tę okoliczność zeznanie ojca zamordowanego przed sędzią śledczym: „kto zamordował mi syna — nie wiem; naczelnik wydziału śledczego mówił mi, że zrobił to Ronikier, ręczyć za to, że on tego nie zrobił nie mogę“. Dalej, jak zdaje się, następuje suggestya, skutkiem której na rozprawie mówi z przekonaniem: „Oskarżam hr. Ronikiera i jego bandę“... Poważnym także dowodem, stawiającym z miejsca Ronikiera pod pręgierzem opinii publicznej, było orzeczenie daktyloskopa Żabczyńskiego, który ślady palców na szkle przypisał jemu. Obrona jednak zanualowała nieomylność daktyloskopa, przypominając proces o morderstwie Waśkiewiczowej. W procesie tym pozytywnemu orzeczeniu daktyloskopa, przeciwstawiono alibi oskarżonego Sikorskiego. Wreszcie nie wyjaśniono szczegółów, o których wspominaliśmy w sprawozdaniu sądowem, jak:

1) Dlaczego ś. p. Stanisław Chrzanowski, będąc w szkole w dniu 12-ym maja, nie oddał inspektorowi otrzymanego od ojca świadectwa, stwierdzającego, nie że był na lekcyach w przeddzień z powodu choroby? Jak wiadomo świadectwo to znaleziono w tecze zabitego. 2) Czy na gałązce bzu, która u nóg trupa leżała, znaleziono ślady kopcia od lampy? 3) Czy na framudze okiennej kopeć był, czy go nie było? Jeżeli kopcia nie było, okoliczność ta mogłaby dowodzić, że okna zawieszone były dywanami.

Następnie należy poddać surowej krytyce orzeczenie ekspertyzy psychiatrycznej w Tworkach, która, nie krępując się żadnymi względami zaopiniowała zupełnie pozytywnie, iż „Ronikier a nie kto inny popełnił zbrodnię i to z pobudek czysto materyalnych, a ta sama zdumiewająca siła i stanowczość, z jaką dążył do wytkniętego przez siebie celu, cechuje postępowanie jego obecnie, kiedy wszelkiemi siłami stara się uniknąć zasłużonej kary.“

Podobne orzeczenia niedopuszczalne są przez żadną procedurę karną.

A dalej ocena tego zysku materyalnego „idącego w krocie“, skoro istniała intercyza, która w myśl art. 218 kodeksu cywil. Król. Pol., zezwalała nawet w razie powiększenia się legatu w drodze spadkowej po Stanisławie Chrzanowskim tylko na zwiększenie się renty (od każdych więc stu tysięcy tylko pięć tysięcy renty).

Pozatem bezwzględne budowanie oskarżenia na takich zeznaniach, jak ks. Hübnera, że „hr. Ronikier nosił się z myślą rozbicia banku w Monaco“, lub Monica, do którego odezwał się Roniker w śledztwie: „to suggestya, panowie, nie gubcie człowieka“, lub charakterystyce utworów Ronikiera, w których podłożem treści jest zbrodnia, to w braku pozytywnych dowodów, iż Ronikier istotnie jest sprawcą zbrodni, zbyt chwiejny i niezbyt pewny fundament.

Powtarzam raz jeszcze, iż nie mam zamiaru twierdzenia, że Ronikier nie jest mordercą, lecz dopóki są te wszystkie luki w śledztwie, o których wspomniałem wyżej, i wydział śledczy nie złoży dowodów swej gorliwości w kierunku poszukiwania sprawców mordu po za Ronikierem i s-ką, opinia publiczna bodaj czy zupełnie uspokojoną będzie.

Nie wątpię, iż sprawa ta w drodze apelacyi przejdzie do warszawskiej Izby sądowej, co może nastąpić nie wcześniej jak za pół roku, a wówczas może horyzont sprawy więcej się rozjaśni i wyzbędzie mroków, których nam tyle dostarczyło śledztwo policyjne z tajnymi i prywatnymi „Scherlokami“.

S. Ski.

Madej zbój.

Idzie po Mazurach gadka o Madeju zbóju, straszecnym człeku, co, ino przeżegnaj się, kiedyś go nocką na szczerem polu zoczył. Prask siekierą — i nieszczęsny człeczyna kopie ziemię... już po nim... już grób zamawiajcie.

Jest nawet komedya konkursowa Wydziału kraj. o „Madeju zbóju“; była przed laty wystawiana; samem ją widział, jenom autora przepomniał.

A jest na Mazurach chłop polski, członek stronnictwa ludowego, poseł do Rady Państwa, akurat zwący się — Madej.

O tym to pośle Madeju napisała razu pewnego narodowo-demokratyczna „Ojczyzna“, pismo, przeznaczone dla propagandy „idejowej“ wśród włościaństwa, dosłownie:

„Zresztą z naszym Madejem krucho. Opowiadają tu coraz głośniej, że przed dwunastu laty Madej popełnił zabójstwo na chłopie ze względów politycznych, a obecnie dopiero jeden świadek tej zbrodni wyjawił prawdę.

Mówią też, że prokuratorya już ma całą sprawę w swych rękach i bada ją, zajęła się już i Madejem i kto wie, czy poseł ludowiec nie zgnije w kryminale, albo może nie skończy i wyżej“.

Więc radość w endecyi! Więc trybunał narodowy z ul. Zimorowicza skazuje Madeja-zbója na śmierć, więc deleguje się dwóch siłaczy z „Gońca“ do egzekucyi, więc uprasza się kapelana partyjnego ks. Stojałowskiego o asystę...

Ba, aliści Madej, chłop setny, co „sy“ przez lada pisarczyka w kaszę napluć nie da, a tembardziej nie da się skazać na śmierć przez trybunał „Ojczyzny“ — jak się zawinie, tak się aż w Krakowie oprze i to w kancelaryi adwokata.

Więc proces.

17 b. m. był ten proces posła Madeja (endeckiego „Madeja-zbója“) przeciw niejakiemu Nowakowi, redaktorowi „Ojczyzny“.

Ciekawiście, jak się skończył?

Nie skończył się. Bo... wszyscy świadkowie zeznali, że „Ojczyzna“ zełgała, utrzymując z całą stanowczością, że Madej dyndać będzie na sznurku, bo... Madejowi o żadnem zabój-

stwie się nie śniło. Więc musiano proces odroczyć, i to na prośbę redaktora „Ojczyzny", któremu nie śpieszno pójść do ciupy za oszczerstwo i radby tę niemiłą chwilę odwlec ad calendas.

Ale przecież charakterystyczne jest, jak „idejowymi" sposobami zwalcza endecya swych wrogów na wsi.

Bo w mieście jużeśmy do tego przyzwykli.

SPECTATOR.

KRONIKA

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

Kalendarzyk:

Dziś: 20. Rzym. kat. Eustachiusza

Gr. kat. Myślisława

Wschód słońca o godzinie 5·09 rano, zachód o godzinie 6·38 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę po raz 2. „Nieznajomy tancerz", komedya w 3 aktach T. Bernarda.

— **Targ wiedeński a drożyzna mięsa w Galicyi.** Od jednego z czytelników otrzymujemy następujące uwagi w sprawie braku mięsa w Galicyi:

Charakterystyczne światło na piekącą kwestyę drożyzny mięsa u nas, rzuca urzędowe sprawozdanie targu wiedeńskiego. Jedną z przyczyn gwałtownego podrożenia mięsa w Galicyi to brak bydła rzeźnego na targach, galicyjskich. W tym samym czasie jednak spęd bydła galicyjskiego na targi wiedeńskie jest każdego tygodnia większy.

Podczas gdy ubiegłego poniedziałku na targ wiedeński spędzono ogółem o 616 sztuk mniej, aniżeli w poprzednim tygodniu, to spęd bydła galicyjskiego dnia tego wynosił o 63 sztuk więcej niżeli poprzedniego poniedziałku, podczas gdy na targach: lwowskim i krakowskim był brak materyału rzeźnego. — Możnaby przypuszczać, że wyższa cena i większe zapotrzebowanie Wiednia spowodowały ten większy wywóz bydła rzeźnego z Galicyi. Tymczasem tak nie jest. Mniejszy o 616 sztuk spęd był mimo to większy, aniżeli zapotrzebowanie, skutkiem czego spadła cena o 4 korony za 100 kg. żywej wagi. Lecz na tem nie koniec. Na targu bowiem tym zakupiono 60 sztuk dia... Krakowa! Tak więc te 63 sztuk, które Galicya wysłała więcej, wróciły znowu do kraju. Producent na tem nie zyskał, rzeźnik nie zarobił, ale największą stratę poniósł konsument, który musiał opłacić powrotny fracht z Wiednia do Krakowa. *E. P.*

— **O zmiany w rozkładzie jazdy.** Wszelkie życzenia publiczności, odnośnie do zmian w ruchu pociągów, muszą, jeśli mają być uwzględniane, dochodzić dość wcześnie do wiadomości dyrekcyi kolei, gdyż w przeciwnym razie powodują opóźnienie w wydawnictwie rozkładów jazdy. Zarząd kolei zatem zawiadamia, że odnośnie do ruchu pociągów w zimie żądania powinny być wnoszone najpóźniej do końca kwietnia, zaś co do ruchu letniego najpóźniej do początku października na ręce odpowiedniej dyrekcyi.

— **Wagony sypialne w pociągach osobowych.** Z dniem 1-ego października b. r. zaprowadza się na próbę aż do odwołania, na szlaku Kraków-Lwów wagon sypialny przy pociągach osobowych Nr. 19 (odjazd z Krakowa o g. 10·35 wieczór, przyjazd do Lwowa o g. 7·30 rano) i Nr. 18 (odjazd ze Lwowa o g. 11·10 w nocy, przyjazd do Krakowa o godz. 8·45 rano). Należytość za użycie łóżka w I klasie wynosi 8 K. 80 h., a w II klasie 7 K 80 h. od osoby.

— **Wiec miast.** W przyszłym miesiącu zostanie przez burmistrza Wiednia dra Neumayera zwołany wiec wszystkich miast austryackich. Obrady naznaczono na 17 października, a porządek ich jest następujący: 1. Drożyzna środków spożywczych; 2. Sprawa mieszkań; 3. O ustawę o epidemiach.

— **Posiedzenie delegatów** Towarzystw i Klubów sportowych, w sprawie odbyć się mających w czasie od 14 do 18. października polskich igrzysk, zwołuje „Tow. zabaw ruchowych" na czwartek 21 b. m. godz. 8 wieczór do sali Sekretaryatu przy ul. Lindego 5.

Na posiedzeniu tem nastąpi ostateczny rozkład ćwiczeń i wybór potrzebnych komisyi do każdego działu sportu.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Stanisławów, 19 września.

Poszarpany przez lokomotywę. Jak wam już telegraficznie doniosłem, zdarzył się na tutejszym dworcu kolejowym tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie robotnika kolejowego, Antoniego Kowalskiego. Pora była ranna, śp. Kowalski zajęty był na 8-mym torze zamiataniem i zbieraniem śmiecia. Odwrócony nie zauważył, że tuż za nim posuwa się cicho lokomotywa. Koła wryły się w mięśnie ludzkie, trysnęła krew szeroko, a nim spostrzeżono nieszczęście, leżało już zmasakrowane ciało ludzkie. Przywołany na miejsce wypadku lekarz miejski dr. Drzewicki skonstatował śmierć. Zmarły liczył lat 42. Pozostawił 8. niezaopatrzonych dzieci.

Pod znakiem drożyzny. W niedzielę odbyło się u nas demonstracyjne zgromadzenie ludowe zwołane przez miejscowy komitet P.P.S.D. Referował p. Kochański. Uchwalono ostre rezolucye zwrócone przeciw rządowi za jego niezdecydowane stanowisko zajęte wobec powszechnej w państwie drożyzny. Zgromadzenie miało charakter poważny.

Wskutek poczynionych przez czynniki miejskie kroków zezwoliło namiestnictwo na odbywanie targów tygodniowych t. zw. kontumacyjnych, celem tymczasowej aprowizacyi miasta; rzeźnicy bowiem skarżą się, że nie mają z powodu pryszczycy gdzie kupować bydła. W sprawie tej wyjechał do Lwowa delegat magistratu st. r. Wierzejski, celem uzyskania zezwolenia na targi stałe.

Powrót z manewrów. We wtorek powrócił z manewrów 58 pp. Pierwsza wróciła obrona krajowa, jawiąc się już w sobotę. W poniedziałek powróciły 31 i 33 pułk artyleryi. Obecnie cały garnizon jest w komplecie.

Bezczelny napad. Rzezimieszkowie nasi stają się z dniem każdym bezczelniejsi. Nie dość, że sięgają po cudzą własność, ale schwytani na tem reagują — pięścią! Oto onegdaj wkradli się do p. St. Siegla przy ul. Grunwaldzkiej 2 bandyci Michałowicz i Olejnik celem dokonania kradzieży. Gdy zauważyli zbliżającego się do nich p. S., rzucili się na niego i pobili go dotkliwie. Na krzyk napadniętego wybiegli pp. Olszewski (kierownik szkoły w Zarzeczu na Śląsku) i Jaroszewski, lecz i tych bandyci pobili do nieprzytomności. Zaalarmowana w końcu policya uwięziła niebezpiecznych rzezimieszków.

Kronika krajowa.

△ **Borysław.** (*Sprawy miejskie.*) W sobotę odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem obradowano nad wnioskiem w sprawie braku miejsca w miejscowej szkole. Z powodu zaprowadzenia trzeciej szychty roboczej i rozwoju przemysłu naftowego w ogólności, wzrasta rok rocznie liczba robotników, a tem samem i liczba dzieci. W tutejszej szkole panuje tak okropne przepełnienie, że niemożliwą jest rzeczą przyjęcie większej ilości dzieci do szkoły przez co są pozbawione zupełnie nauki elementarnej.

Gmina postanowiła zaradzić temu brakowi w ten sposób, że część — około 42.000 koron — sumy przeznaczonej na budowę wodociągów w Borysławiu, przeznaczyła na budowę drugiego budynku szkolnego, któryby pomieścił resztę dzieci. Postanowiono wybudować nowy budynek szkolny obok starego przy ulicy Pańskiej; projekt ten ma jednak wiele stron ujemnych. Samo już bowiem gromadzenie tak ogromnej ilości dzieci na jednym miejscu przedstawia poważne niebezpieczeństwo, zwłaszcza wobec bardzo niekorzystnych stosunków sanitarnych w Borysławiu. Obok tego jest w tym punkcie ul. Pańskiej największy ruch — przed szkołą naprzykład jest stanowisko dorożek — i specyalnie w lecie niemożliwem będzie otwieranie okien. Znacznie lepszą rzeczą byłoby — jak też z drugiej strony proponowano — założenie nowej szkoły na Potoku. Jest to bowiem najstarsza część Borysławia, gdzie ruch kopalniany jest już po największej części zastanowiony, obok zaś tego znajdują się Popiele, gdzie obecnie zaczyna się rozwijać taki ruch, jak swego czasu w Tustanowicach.

Szkoła ta służyła by więc dla dzieci robotników tej części Borysławia, dla których zresztą wskutek odległości i złych warunków komunikacyjnych, wprost niemożliwą było rzeczą uczęszczanie do dawnej szkoły w czasie zawiei śnieżnych. Teren na budowę szkoły ma się dostać bezpłatnie od gminy chrześciańskiej i mamy nadzieję, że rzeczywiście gmina nie zawiedzie nas. Ze strony „ojców" miasta zauważyć się daje pewne zobojętnienie dla spraw miejskich.

Radni zajmują się raczej sprawami osobistemi i jałowymi sporami wśród siebie i ze względów na prywatę i węzły (stosunki) towarzyskie nie mają — z małymi wyjątkami — odwagi zająć się odpowiednio energicznie sprawami miejskiemi. Ze strony zaś przemysłowców objawia się obojętność dla spraw Borysławia. Każdy z nich traktuje ten przemysł

jako loteryę spekulacyjną, a nie jako stały przemysł, chcę w możliwie krótkim czasie zdobyć majątek, następnie zaś przenosi się do miast większych i zupełnie nie troszczy się o to miejsce, gdzie porósł w pierze. Ten brak uczuć społecznych odbija się boleśnie w stosunkach panujących w naszem mieście. Wszyscy widzą wprawdzie rażące braki, każdy krytykuje, kiedy jednak wypowie swoje zdanie, zapada dalej w swój letarg i w ...swoje interesa. Także prasa krajowa nie zajmowała się dosyć intenzywnie miejscem, gdzie tak kwitnie i rozwija się najpoważniejsza gałęź przemysłu krajowego. Tak poczytny dziennik jak „Słowo Polskie“, umieszcza wprawdzie dokładne wiadomości o wszelkich walkach karczemnych w Poczapińcach, nie zajmuje się jednak wcale tak ważnym dia kraju przemysłem naftowym. Jeździ na pronuncyamentach, zajmuje się zagadnieniami stosowanej arytmetyki, ogłasza hasła narodowego przemysłu, ale się nim wcale nie zajmuje. My zaś uznaliśmy brak ten w naszem społeczeństwie i postanowiliśmy zająć się poważnie tak stosunkami miejscowymi, jak wogóle sprawami przemysłu naftowego.

△ **Czerniowce.** (*Uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego w Czerniowcach. — Lustracya polskich kas Raiffeisenowskich. T. S. L.*)

Uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego w Czerniowcach odbyło się 11 września b. r.

Na 60-ciu zgłoszonych uczniów uznano 50-ciu za uzdolnionych. 45 uczniów jest wyznania rzymsko-katolickiego, 3 uczniów wyznania ormiańsko-katolickiego, nadto 2 mojżeszowego. Wszyscy należą do narodowości polskiej. Według stałego miejsca pobytu rodziców, jest 45 z Bukowiny, 5 z Galicyi. Szkoła mieści się na razie we foyer „Domu Polskiego“; 1 listopada br. przeniesie się do pięknej sali w frontowym budynku „Domu polskiego“. Plan nauki odpowiada planowi dla gimnazyów realnych galicyjskich z tą różnicą, że trzy przedmioty, mianowicie: język niemiecki, matematyka i historya naturalna wykładane są po niemiecku. W ten sposób z ogólnej liczby 30 godzin tygodniowo wypada jedna trzecia część, bo 10 godzin na język niemiecki, tak, że młodzież szkolna będzie władała językiem niemieckim zupełnie poprawnie. Kierownictwo młodego zakładu spoczywa w ręku cenionego pedagoga dr. Zygmunta Cygi, profesora c. k. VII. gimnazyum we Lwowie, który będzie udzielał 3 przedmiotów: polskiego, niemieckiego i łacińskiego. Nauka innych przedmiotów jak historyi i geografii, matematyki i historyi: naturalnej spoczywa w ręku równie doświadczonych pedagogów profesorów czerniowieckich. Nauczycielem religii jest miejski ksiądz katecheta, znany ze swojej gorliwej pracy duszpasterskiej, światły kapłan i prawy Polak. Zarówno nauka gimnastyki i rysunków odbywa się w dwu oddziałach, aby przez zmniejszenie liczby uczniów osiągnąć lepsze rezultaty. Jest nadzieja, że nowa ta placówka naukowa na kresach pod kierownictwem znanego pedagoga i męża o poważnych studyach naukowych i obywatela Polaka p. dr. Zygmunta Cygi a będzie się rozwijała ku chwale i pożytkowi naszej Polonii.

W ubiegłym tygodniu odbyła się lustracya wszystkich polskich kas Raiffeisena założonych i akredytowanych przez lwowski Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Lustracyi dokonał p. Adam Lindner lustrator Związku wraz z p. Kamińskim, któremu Związek poruczył opiekę nad polskiemi kasami na Bukowinie i udzielił pełnomocnictwa do lustrowania tychże. Wszystkie kasy prowadzone są tak przez księży i nauczycieli jakoteż przez włościan naszych z największą sumiennością i dokładnością.

Onegdaj dokonał członek Zarządu głównego T. S. L. z Krakowa profesor Antoni Moor wspólnie z ekspozytem Zarządu gł. T. S. L. p. Kamińskim lustracyi pracy oświatowej w bukowińskich czytelniach. Po zwiedzeniu wszystkich czyteln bukowińskich, odbyli w Suczawie konferencyę w sprawie powstać mającej szkoły w Bułajach i wzięli udział w zgromadzeniu w Pance celem założenia tam szkoły T. S. L., co nastąpi w niedługiej już przyszłości. Po dokonanej lustracyi gospodarki poszczególnych czyteln T. S. L. odbywały się na miejscu zgromadzenia członków, na których omawiano sprawy lokalne. Delegat profesor Moor witany był wszędzie bardzo serdecznie, a w Pojana Mikuli zebrana bardzo licznie ludność tamtejsza witała go owacyjnie śpiewem i przemowami w nowo wybudowanym „Domu polskim T. S. L.“

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(*Orvginalne sprawozdanie „Gazety wieczornej“*).

Wiedeń, dnia 19 września.

Podwyżka stopy procentowej. — Regulowanie kursu dewiz. — Ograniczenie pieniądza. — Wycofanie kapitału francuskiego. — Sprawozdanie Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodenkreditanstalt). — Sytuacya w przemyśle bawełnianym. — Przemysłowa zdolność produkcyjna Austryi. — Przemysł bawełniany a drożyzna.

Polityka dewizowa banku austryacko-węgierskiego stała się po raz pierwszy od czasu koncentracyi targu dewizowego przedmiotem silnych ataków. Twierdzą ogólnie, że Bank austryacko-węgierski nie zupełnie i za drogo zaspakaja zapotrzebowanie dewiz. Niektórzy dopatrują się przyczyn tego w gospodarczym egoizmie Banku, który nareszcie raz chciałby zarobić na interesie dewiz, inni znowu wyrażają zapatrywania, że Bank zamierza przez wyższe kursa dewiz przygotować podwyżkę stopy procentowej. Zarzuty te są jednak zupełnie nieuzasadnione. Przeciwnie, wszystkie zjawiska nasuwają raczej przypuszczenia, że bank chce zwlec o ile możności zwyżkę stopy procentowej. Dla utrzymania stopy procentowej jest mniej ważnem, czy kurs dewiz o kilka ułamków niżej lub wyżej podskoczył, ile raczej, jak wielki jest zapas dewiz. Od zapasu dewiz zależy poniekąd pozycya Banku, która w miarę większych zapasów wzmacnia się i umożliwia przez zbyt regulowanie kursu dewiz. Gdyby bank oddał do dyspozycyi tyle dewiz i po cenie, jakiej chcą targ i spekulacya, byłyby zapasy, mimo że są dość znaczne, wobec olbrzymiego zapotrzebowania w jesieni, wkrótce wyczerpane. W szczególności pokrywały Niemcy za pośrednictwem firm wiedeńskich swoje zapotrzebowanie w dewizach francuskich i angielskich, gdyby je można w Wiedniu taniej nabyć, aniżeli w Berlinie. Słusznem więc jest, jeżeli Bank, który może na miej cu dowolnie ceny ustalić, nie oddaje obcych dewiz taniej aniżeli w Berlinie. Dopóki Bank chce targiem zawładnąć, dopóki nie popiera spekulacyi w dewizach, działa niezawodnie w interesie ogólnym i należy mu zostawić spokojnie ustalanie cen.

Trudno, rozumie się, przesądzać, czy Bankowi uda się w tym roku ominąć podwyższenia stopy procentowej. Pieniądz jest na targach europejskich bardzo ograniczony, częściowo z powodu rozwiniętej spekulacyi w efektach i za daleko posuniętych działalności emisyjnych, w części zaś z powodu zaniepokojenia rokowaniami marokkańskiemi. Uwagi powyższe odnoszą się również do Francyi, mimo, że kapitał francuski został wycofany. Gdyby pieniądz we Francyi był łatwy, możnaby przypuszczać, że w chwili ustania sprawy marokkańskiej, pieniądz nagle potaniałby. Sprawa przedstawia się jednak inaczej i napływ pieniądza we Francyi wcale nie jest tak znaczny.

Rozważyć by należało kwestyę, czy podrożenie stopy procentowej byłoby dla targu zgubne. Różnica między oficyalną niską stopą procentową, a podrożeniem pieniądza na targu, kryje pewne niebezpieczeństwo. Firmy komisyjne zmuszone są dostarczać klienteli pieniądze taniej, aniżeli same otrzymują, dlatego wycofują się i zmniejszają klientelę.

W objaśnieniach do kwartalnego sprawozdania Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodenkreditanstalt), które wykazują nadzwyczajne pomyślny rozwój tej potężnej instytucyi bankowej, zawzmiankowano o korzystnej obecnie sytuacyi w przemyśle bawełnianym. Przed czterema laty zakończyły się przesilenia, które przemysł bawełniany przechodził przez dziesiątki lat.

Jeszcze z początkiem roku 1907 zdawało się, że zapotrzebowanie towarów bawełnianych przekraczało możliwość produkcyjną i że wysokość ceny jest dla zbytu drugorzędnej wartości. Wobec gwałtownie wzrastających cen zawierano umowy na rok, a nawet dłużej i z góry i szereg przedsiębiorstw miało zabezpieczony zbyt aż po koniec roku 1908. Wkrótce jednak, bez widocznych przyczyn, okres ten skończył się w czasie, gdy w Nowym Jorku runęło kilka banków i powstała panika na targu pieniężnym. Ruch nagle ustał, nowych umów nie zawierano, a nawet dostawa przedtem zakupionych towarów wlokła się powolnie. Do zasadniczej zmiany cen nie doszło, gdyż zarówno kupujący, jak i sprzedawcy zajęli stanowisko wyczekujące.

Gdy z biegiem czasu obrót interesów znowu wszedł na normalne tory, okazały się zgubne skutki tej konjunktury w całej pełni. Eksport ustał, a nowe fabryki, które powstały w tym czasie, puszczono w ruch wówczas, gdy zbyt był coraz uciążliwszy. Nie ulegało wątpliwości, że na całym świecie, w szczególności w Austryi, zdolność produkcyjna przemysłu znacznie przekroczyła zapotrzebowanie gotowych towarów. Rozpoczęto zatem organizować ograniczenie ruchu. Nadwyżki produkcyi doszły do olbrzymich rozmiarów, zapasy rosły, a ceny były niższe od kosztów produkcyi. Wzrastające równocześnie ceny produkcyi zaostrzyły jeszcze sytuacyę, która najgorzej przedstawiała się z początkiem wiosny br. Zarazem wytworzyły się różnice w cenach bawełny z dostawą na lato i jesień, wobec czego handlarze towarów bawełnianych wstrzymywali się przed zakupami, ażeby posiadać jak najmniej towaru drogiego, który w ciągu kilku tygodni znacznie musiał potanieć. W lipcu br. nadeszły korzystne wiadomości o zbiorach amerykańskich i wobec tego ceny znacznie się obniżyły. Od tego też czasu targ się ożywił, tak, że obecnie obrót dzienny waha się między 500.000 a 1,000.000 kilogramów.

Rzeczywista zmiana w przemyśle bawełnianym jednak nie nastąpiła, zwłaszcza, że obrót obecny liczyć można nie na miesiące, lecz tygodnie. Widoki na przyszłość nie bardzo są korzystne. Niewątpliwie wpłynie na bieg interesów drożyzna środków żywności. Przeważna częśćludności, zapotrzebowującej wyroby przemysłu bawełnianego, opiera się na stałych dochodach, z których przedewszystkiem pokryć musi potrzeby mieszkaniowe i pożywienia. Zatem, im większą część dochodów pochłoną powyższe wydatki, tem mniej pozostanie na inne potrzeby, zatem na wyroby bawełniane.

Bezwątpienia łatwiej jest ludności ograniczyć się w potrzebach na ubranie, aniżeli na środki żywności i dlatego drożyzna trafia bardzo wydatnie tę gałąź przemysłu. Konsumcyę zwiększyć może zatem jedynie potanienie cen bawełny i naodwrót sytuacya w przemyśle bawełnianym polepszy się z chwilą rozrostu konsumcyi. Ponadto wzmaga zapotrzebowanie z powodu przyrostu ludności, jak niemniej przez organizacyę eksportu.

Lwów, 20. września.

Projekt ustawy telefonicznej w Rosyi. Minister handlu i przemysłu zgłosił do Izby państwowej projekt ustawy telefonicznej, według której urządzanie i eksploatowanie telefonów zasadniczo należy do państwa. Urządzane przez państwo telefony podlegają kierownictwu głównego zarządu poczt i telegrafów. Minister spraw wewnętrznych tylko w wyjątkowych wypadkach wydaje pozwolenie na urządzenie telefonów przez osoby prywatne, miasta i ziemstwa. Czas trwania pozwolenia, wydanego osobie prywatnej, nie może przenosić 20 lat, poczem całe urządzenie telefoniczne przechodzi bezpłatnie na własność skarbu. Pozwolenia, wydane ziemstwom i miastom, rząd ma prawo wykupić po upływie 7 lat. Minister spraw wewnętrznych, ze względu na bezpieczeństwo państwowe, ma prawo wstrzymać czasowo lub ograniczyć działalność telefonów wszelkiego rodzaju.

Nowe Filie Banku austro-węg. w Galicyi. Jak nam z zupełnie dokładnie informowanych sfer donoszą, zapewnione jest w najbliższym czasie, a w każdym razie w ciągu roku 1912 utworzenie nowych filii Banku austr.-węg. w Nowym Sączu i w Brodach, a prawdopodobnie także jeszcze trzeciej filii w Stryju lub Jarosławiu.

Własny dom Tow. Szkoły Handlowej. Poświęcenie gmachu Tow. Szkoły Handlowej odbędzie się w pierwszych dniach października. Dom nabyło Tow. od „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej i stosownie go urządziło. Na czele tego ogromnie pożytecznego Tow. stoją pp. poseł dr. Adam jako prezes, dyrektor Ciompa jako sekretarz, a skarbnikiem jest bankier Chajes. Kieruje zakładem dyr. dr. Zagajewski, Towarzystwo utrzymuje dwie szkoły dwuklasowe, dwie szkoły trzyklasowe, kurs dla abituryentów i szkołę jednoroczną dla dziewcząt. Nabycie własnego domu, który był nieodzownie koniecznym i umożliwi rozwój szkoły — ułatwił poseł Adam przez hojny dar dziesięciu tysięcy koron, reszta członków wydziału subskrybowała również poważne kwoty. Sama szkoła pracuje naturalnie z niedoborem i liczyć musi na poparcie ogółu a szczególnie kupiectwa. Nie ulega kwestyi, że poświęcenie nowej placówki będzie dla wielu okazyą do okazania swej sympatyi i do materyalnego poparcia pięknych celów jakie ma w programie i tak pięknie urzeczywistnia Tow. szkoły handlowej.

Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej podaje do wiadomości, że wystawa rysunków wykonanych na instytutowym kursie krawiectwa damskiego we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 24 września b. r. Wystawa mieścić się będzie w 103 sali Instytutu technologicznego, ulica Bourlarda l. 5 i zwiedzać ją będzie można w godzinach od 10 przed południem do 3 po południu.

Firma Akcyjne Tow. elektryczne, przedtem Sokolnicki i Wiśniewski we Lwowie, otrzymała w ostatnich dniach dostawę i urządzenie rozszerzenia stacyi elektrycznej dla c. k. fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu, tudzież urządzenie stacyi elektrycznej w fabryce tytoniu w Jagielnicy.

Z ruchu przemysłowego na prowincyi. Zbudowanie elektrowni miejskiej, oddanie do publicznego użytku prądu elektrycznego przyczyniły się wielce do ożywienia tarnowskiego przemysłu. W niedługim czasie powstaje tam kilka fabryk, przeważnie o popędzie elektrycznym. I tak, obok toru kolejowego powstają 3 wielkie fabryki: tartak parowy, młyn parowy i fabryka kopyt szewskich. Fabryki te buduje firma Berkelhammer i Hudes. Na gruntach w Pogwizdowie powstaje fabryka koronek; nadto mają powstać dwie stolarnie o popędzie elektrycznym.

Telefon w Tłustem. Urządzenie państwowej sieci telefonicznej w Tłustem z połączeniem międzymiastowem dojdzie do skutku z chwilą budowy linii Lwów-Czortków-Zaleszczyki, która jest zezwolona, a budowa jej rozpocznie się z wiosną r. 1912. Tłuste leży na linii Czortków-Zaleszczyki i będzie jedną z sieci, wchodzącej w skład całej tej linii międzymiastowej.

Poparcie przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych w Rosyi. W prasie zagranicznej usilnie kolportowana jest wiadomość, iż ministeryum handlu i przemysłu wniosło do rady ministrów projekt prawa, mającego na celu rozwój rosyjskiej wytwórczości maszyn i narzędzi rolniczych. Projekt prawa przewiduje: przywóz bez cła niektórych części maszyn rolniczych, ułatwienia kredytowe dla fabrykantów

narzędzi rolniczych i ulgi podatkowe dla tychże wytwórców.

Opodatkowanie pensyi pracowników w Rosyi. Ponieważ w większości przedsiębiorstw przemysłowych, obowiązanych do ogłaszania sprawozdań rachunkowych, część wypłacanej pensyi niewiadoma jest na początku roku i wysokość jej podlega mniejszym lub większym wahaniom, zależnie od zysków przedsiębiorstwa, skutkiem czego nie można określić z góry przypadającego od pensyi podatku — senat rządzący wyjaśnił, iż komisya gubernialna podatkowa nie ma prawa żądać zapłacenia pomienionego podatku przed upływem okresu sprawozdawczego.

Towarzystwa górnicze. Dnia 29 bm. odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej praskiego Towarzystwa dla przemysłu żelaznego, na którem zostanie przedłożony bilans na 1910—11 i zostanie powziętą uchwała co do wysokości dywidendy. W dzień później, 30 bm. odbędzie się posiedzenie alpejskiego Towarzystwa górniczego, na którem zostanie przedłożone sprawozdanie za pierwsze półrocze roku bieżącego.

Z powodu podwyższenia cen piwa. Związek austryackich browarników w dłuższym komunikacie usprawiedliwia rzekomą konieczność podwyższenia cen piwa z powodu podwyższenia wszystkich surowców i środków żywności.

Hodowla bydła. Niedawno wyszło sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o akcyi hodowlanej i w kierunku zużytkowania bydła. Z przyznanych 6 milionów koron, wydano w 1910 roku tylko 3·4 miliony. Największy udział przypada na Galicyę i Czechy z przyznanymi 1·5 względnie 1·2 mil. kor. Sprawozdanie wymienia środki, jakich używa ministerstwo rolnictwa celem podniesienia hodowli bydła: uprawa roślin pastewnych, premie hodowlane za jałownik, zwalczanie zarazy, podniesienie uprawy łąk, mleczarstwa, spółki dla zakupu paszy i nawozów, popieranie ubezpieczenia bydła, zakładanie rzeźni etc.

Huty szkła w Austryi. Podczas gdy w r. 1896 było w Austryi 654 hut szkła, to już do r. 1900 liczba ta wzrosła do 1894. Zatrudniały one 895 urzędników i 37184 robotników, którym wypłacono 31951000 kor. tytułem płac. Najwięcej hut było w Czechach (764) i Austryi Dolnej (62). Trzecie miejsce zajmuje Galicya z 17 hutami. Zatrudniano w nich 21 urzędników i 630 robotników, którym wypłacono tytułem zarobków 331000 koron.

Przesyłki prospektów do konsulatu austro-węg. w Belgradzie. Nadesłane c. i k. austro-węg. konsulatowi przez austryackie firmy prospekta, cenniki i katalogi, o ile nie są nadawane jako „druki“, podlegają uciążliwej manipulacyi cłowej. Należy je przeto wyraźnie nadawać jako „druki“ (Drucksorten) lub wysyłać pod adresem konsulatu w Zimony (Semlin.)

Z czeskich targów bydła. Z Pragi donoszą, że panuje pewnego rodzaju zdziwienie na targach bydła w południowo-czeskich miastach od niejakiego czasu, ponieważ w wielkiej ilości zakupuje się woły dla Galicyi i Bawaryi. Sądzą, że chodzi tu o wielki kartel, który zamierza po niejakim czasie bydło znów odsprzedawać na targi w Wiedniu i w Berlinie, a to po wyższej cenie. Twierdzą, że niektórzy ajenci zakupują po tysiąc sztuk i mimo drożyzny paszy podbijają cenę.

Wystawy pokątne w Rzymie i Turynie. Stała austryacka komisya wystawowa zwraca uwagę, że z okazyi odbywających się właśnie w Rzymie i Turynie oficyalnych międzynarodowych wystaw, zresztą podobnie jak było swego czasu z okazyi światowych wystaw w Paryżu 1900 i Brukseli 1910, a szczególnie w Rzymie są usiłowania do urządzenia prywatnych wystaw pokątnych. Ze względu na prywatny charakter tychże oraz, że medale i odznaczenia tamże nadawane nie posiadają żadnej wartości, mogą biorący w nich udział ponieść tylko szkodę.

Z targu drzewnego. Tendencya w Niemczech panuje bardzo silna, gdyż prawie napewno o wiele mniej surowca dostarczonego zostanie na targi, jak wymaga zapotrzebowanie. Właściciele tartaków dawno nie byli w podobnem położeniu. Potrzebują surowca, a nie mogą go kupić nawet po możliwie najwyższych cenach. Usposobienie też ich pogorszyło się i nie wierzą w możliwość zmiany na lepsze. Panuje przekonanie, że zwyżka cen za towar gotowy nie będzie odpowiadać drogiemu szacowaniu surowca. Bardzo niepomyślną jest sytuacya w Rosyi, gdzie są zamknięte wszystkie drogi wodne, służące obrotowi z Niemcami dla transportów drzewa. Powodem tego jest brak wody. Dorzecze Bugu, z którego wiele firm niemieckich sprowadza materyał olszyny, jest bez wody. Przypuszczają, że w tym roku 80—100 tysięcy sztuk olch nie dostanie się na rynek niemiecki. W konsekwencyi czuć brak olszyny i różnica ta nie zostanie wyrównaną przez podaż z rosyjskich okolic Libawy i Rygi.

Podniosą się ceny drzewa z wyjątkiem dębiny, gdyż występuje nadprodukcya spowodowana mniemaniem, że stale będą wzrastać ceny gotowej dębiny. Dostarcza jej Ameryka, a również zwiększyła się liczba ofert z Slawonii i Siedmiogrodu. Dlatego z rezerwą przyjmowane są oferty nawet najlepszych sort dębiny.

Rejestr handlowy. Wpisano do rejestru firm: Lwów, Carpathian Petroleum, Gm. b. H.

Rytro, Przedsiębiorstwo wyróbki i dostaw drzewa do tartaków i kolei. Właść.: Edward Burger.

Złoczów, „Dźwignia“ I. gal. fabryka kapsli, marek pieczątkowych, pieczęci, winiet towarowych i tutek, Ska z o. o. Zawiadowcy: Kazimierz Chodorowski i Ludwik Gardoliński.

Wykreślono z rejestru firm:

Rzeszów: Thaler & Hauser, wyrąb lasów i handel drzewem w R. skutkiem zwinięcia.

Depesze „Ekonomisty“.

Kartel rafinerów nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ostatnich dniach komitet delegowany do rokowań z temi rafineryami nafty, które odrzucały warunki, usiłował osiągnąć porozumienie, układów jednak nie ukończył i nie da się przewidzieć, kiedy je ukończy. Możliwe jednak, że przyjdzie do porozumienia na czas tegorocznej kampanii a fabryki zgodzą się na ujednostajnienie cen w tym okresie.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 20. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, Żyto gotowe 9·70 do 10·00. Owies obroczny gotowy 7·60 do 7·80. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·00. Jęczmień browarniany 8·50 do 9·30. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 90·—. Koniczyna biała 100·— do 113·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 80·—. Tymotka —·— do —·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 20. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopna —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·—, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Huslatyn . .	52·50	52·75	32·50	32·7.
loco stacye paritas Tarnopol . .	52·75	53·00	32·75	33·00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33·25
Z dostawą i oddaniem loco rafineryе Lwów	55·—	55·25	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Sprawozdanie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

o cenach bydła i trzody chlewnej na targu:

We Lwowie od 8/9 do 15/9 za 1 Kg.

Buhaje 1·02 — 1·10. Krowy 0·94 — 1·00. Woły I. klasy 1·02 — 1·16. Woły II. kl. 0·00 — 0·00. Hable (jałownik) 0·92 — 1·04. Cielęta 1·00 — 1·32. Świnie tłuste 1·01 — 1·16. Świnie mięsne 0·00 — 0·00.

W Krakowie 15/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·80 — 1·00. Krowy 0·88 — 0·96. Woły I. klasy 0·92 — 1·04. Woły II. klasy 0·00 — 0·00. Hable (jałownik) 0·76 — 0·80. Cielęta 0·00 — 0·00. Świnie tłuste 0·00 — 0·00. Świnie mięsne 0·00 — 0·00.

Za woły węgierskie z Wiednia 1·04—1·18 za woły czeskie 0·98—1·12.

We Wiedniu od 8/9 do 14/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·89 — 1·02. Krowy 0·89 — 1·04 Woły I. klasy 1·04 — 1·12. Woły II. klasy 0·94 — 1·03. Hable (jałownik) 0·60 — 0·88. Cielęta 1·14 — 1·56. Świnie tłuste 1·36 — 1·48. Swinie mięsne 12/9 1·12—1·40, 14/9 1·16—1·40. Woły III. kl. 0·86 — 0·92.

W Pradze 11/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·72 — 1·06. Krowy 0·63 — 1·00. Woły I. klasy 1·11 — 1·14. Woły II. kl. 1·01 — 1·10. Hable 0·00 — 0·00. Cielęta 0·00 — 0·00 Swinie tłuste 0·00 — 0·00. Swinie mięsne 0·00 — 0·00. Woły III. kl. 0·82 — 1·00.

W Bernie mor. 12/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·82 — 1·08. Krowy 0·80 — 1·12 Woły I. klasy 1·02. — 1·10. Woły II. klasy 0·90 — 1·01. Hable (jałownik) 0·00 — 0·00. Cielęta 00·0 — 0·00 Świnie tłuste 1·48 — 1·52. Świnie mięsne 1·36 — 1·42

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. ▫▫▫▫▫▫ Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

PIWO POLGÁRI

P. T 1227

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że zastępstwo nasze dla Lwowa i wschodniej Galicyi oddaliśmy firmie:

ZYGMUNT BRENNHOLZ,

Lwów, Panieńska 21, telefon 1269.

Zadaniem wspomnianej firmy będzie dostarczać naszym Szanownym Odbiorcom i nada

PIWA POLGÁRI.

Wspomniana firma zada sobie wszelkiego trudu, by naszych Szanownych Odbiorców jak najlepiej obsłużyć.

Browar Polgári
Budapeszt - Steinbruch.

ADOLF BREITMAN

Lwów, ul. Kazimierzowska 14.

POLECA swój bogato zaopatrzony skład farb, materyałów i artykułów gospodarczych, oliwę do maszyn i do palenia, farby olejne do wszelkiego użytku, sól kamienną i morską, carbolineum, ter drzewny i gazowy, tekturę na dachy, lakiery bursztynowe i masę francuzką do podłóg najlepszej jakości. — Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.— Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi. 826

Adwokat Dr. S. FRAENKEL

w Sokalu poszukuje **rutynowanego koncypienta.**

Zgłoszenia ustne przyjmuje adwokat Dr. Landes Lwów, Bourlarda 3. 1229

Nieuwzgledniowe oferty zostaną bez odpowiedzi

Adwokat Lieberman w Przemyślu

przyjmie zdolnego koncypienta z egzaminem adwokackim. 1205

Zjednoczone galic. bukow. fabryki spirytusu i drożdży prasowanych spółka z ogr. odp. we Lwowie

poszukuje dysponenta,

któryby również miał poruczoną kontrolę we fabrykach. Pożądane są oferty pisemne przy dołączeniu odpisów świadectw. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1234

Dr. Hulles.

● Mieszkanie ●

5 pokoi z przynależnościami i wygodami, centralne ogrzewanie, stajnia na 4 konie, wozownia i skład na siano, do wynajęcia zaraz. Potockiego l. 75. 3174

Dobra lokacya kapitału! Do pewnego przedsiębiorstwa mogą przystąpić spólniey z udziałami po 20.000 kor., wzgl. udzielić odpowiedniej pożyczki na wysoki procent. Zgłoszenia przyjmuje biuro „F O R T U N A“, Kraków, ulica Wiślna l. 4, I. piętro. 1075

WILGOC i GRZYB

mniejsze wyniszczy każdy (przesyłka próbna 6 kor.) większe usuwam pod gwarancyą na zawsze. Liczne uznania. 18 lat praktyki. Fr. Mossoczy Fabr. „glazuryny“ — płyty słomiane patent. Lwów. Wulecka l. 120. Biuro w Spółce Budowniczych. 898

Fortepiany

pianina, :: harmonie

KAIM i SYN

Lwów., Kopernika l. 16

FILIE: Tarnów, Zakopane.

sprzedaje,
wypożycza
489 wymienia.

Parcele budowlane

pod kamienice lub pod wille, w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, przy ul. Kadeckiej, na obszerze między tą ulicą a ulicą Wulecką, blisko śródmieścia położone, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Adolfa Kobanego, we Lwowie, ulica Sykstuska l. 31. 3160

Nauki pisania

na maszynie

udziela najtaniej firma

E. HAUSMANN

skład maszyn do pisania

Lwów, Pasaż Hausmana

1203

Skład MEBLI, dywanów i pościeli

Józef Schuster

Lwów. ul. 3-go Maja 5.

Numer Telefonu 2123—II.

KOMPLETNE urządzenia

Sypialnie	od K	200
Jadalnie	„ „	200
Salony	„ „	160
Kancelarye	„ „	100
Biblioteki	„ „	45
Biurka	„ „	45
Etażerki	„ „	5
Salonki	„ „	45
Komódki	„ „	30
Parawany	„ „	20
Kolumny	„ „	8
Łóżka	„ „	13
Umywalnie	„ „	5
Stoliki	„ „	7
Krzesła	„ „	4
Kanapy	„ „	25
Fotele	„ „	10
Sofy	„ „	75
Otomany	„ „	50
Karnisze	„ „	3
Dywany	„ „	3
Chodniki	„ „	1
Gobeliny	„ „	3
Portyery	„ „	4
Firanki	„ „	5
Story	„ „	6
Kapy	„ „	6
Serwety	„ „	4
Narzuty	„ „	8
Pledy	„ „	6
Koce	„ „	3
Kołdry	„ „	4
Materace	„ „	12
Wkłady	„ „	20
Pierze	„ „	2
Puch	„ „	5

Meble luksusowe, meble miękkie, meble gięte, meble żelazne, materye meblowe. **Własne pracownie.** Zamówienia, reperacye i przeróbki wykonywa się najstaranniej — na czas po cenach przystępnych. Na prowincyę wysyłam uzdolnionych pracowników. Ceny stałe. 1030

Japońskie kwiaty

goździki, róże i fiołki

wiecznie trwające, o stałym zapachu

po 20, 40 i 60 hal.

do nabycia w sklepie

„INDUSTRIA“

Lwów, Chorążczyzny 14 (boczna Akademickiej).

Na prowincyę wysyła się 6 wzorów za nadesłaniem 2 K 35 hal. w znaczkach pocztowych. 1113

Do fastrygowania!

i wypróbowania

kostyumy, spodnice i t. p. przyjmuje właścicielka szkoły kroju 1141

E. WECKERÓWNA,

Lwów, plac Halicki 14.

Wszelkie formy do nabycia.

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1.— i kapsułki z MATICO K. 1·60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Szkoła Tańców

NOWICKIEGO

rozpoczyna kurs z d. 15 września.

Wpisy przyjmuje codziennie ul. Zielona l. 4. 1157

LINOLEUM

Chodniki, dywany do pokoi jadalnych, dziecinnych, przedpokoi, łazienek, biur, szpitali itd. w jednokolorowych lub **„Inlaid“** nawskróś przerabianych wzorach, polecają **specyalne składy** 1231

Leopolda Haasa

Lwów, ul. Karola Ludwika 3 i 35.

Ułożenie wykonuje się przez fachowe siły.

Referenta organizacyjnego i korespondenta Muzeum eksportowego poszukuje Liga Pomocy przemysłowej. Szczegółowe pisemne oferty zaopatrzone odpisami świadectw i referencyami, należy wnosić do Biura Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, Pańska 11. Absolwenci akademii handlowej, względnie kandydaci z wyższem wykształceniem, będą mieli pierwszeństwo. 1228

Alfons Custodis

Lwów, ul. Sapiehy 45.

Telefon interurban 105/II.

GALICYJSKI ZAKŁAD DLA BUDOWY 1225

kominów fabrycznych

i rezerwoarów wodnych murowanych

i z żelaznego betonu

wedle patentów Monnoyera

Budowa wszelkich pieców przemysłowych

Cegielń i wapienników

OBMUROWANIE KOTŁÓW

Budowa fundamentów maszynowych.

KOSZTORYSY ORAZ ODWIEDZINY INŻYNIERSKIE BEPŁATNIE.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska L. 19. — Tel. 530